Redakcja Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 10 groszy.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . 3 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VI, № 153. Łódź, Piątek 6 czerwca 1930 r.

Osoby na wyższych stanowiskach
SZPIEGAMI PAŃSTWA OŚCIENNEGO.
Wykrycie wielkiej afery we Lwowie.

Lwów, 6.6. (Od wł. kor.) — Policja tutejsza od trzech dni prowadzi dochodzenie w sprawie wykrycia nowej wielkiej

afery szpiegowskiej.

Między innymi aresztowany został wyższy urzędnik banku we Lwowie, którego nazwiska policja dotąd nie ujawniła. W związku z tem dokonano

kilkunastu rewizyj

które dostarczyły dowodów iż pewna grupa ludzi stała na żołdzie ościennego państwa uprawiając szpiegostwo nietylko wojskowe, lecz również

gospodarcze.

Afera ta przybiera większe rozmiary. Wmieszane są w nią przeważnie osoby na wyższych stanowiskach.

Jeszcze jedna ofiara wielkiej wojny.
Chłopiec rozerwany na kawałki.

Wilno, 6. 6. (Od wł. kor.) — Mieszkaniec wsi Bliźniki powiat postawski, 17-letni Chilman Pantelej znalazł na polu

szrapnel,

leżący tam od czasu wielkiej wojny i jak się okazało z nienaruszonym ładunkiem.

Chłopiec począł przy nim manipulować. W pewnym momencie rozległ się

ogłuszający huk,

który zwabił wystraszonych mieszkańców. Okazało się, że eksplodujący szrapnel rozerwał chłopca dosłownie na

drobne kawałeczki.

—xx—

Dwa obryzgane krwią kamienie
narzędziem potwornej zbrodni.
Zmasakrowane zwłoki na polu.

Łódź, 6. 6. W dniu wczorajszym komenda policji powiatowej w Turku zaalarmowana została wiadomością o znalezieniu na polach wsi Ostrów-Warski, w powiecie tureckim,

zmasakrowanych zwłok mężczyzny.

Wydelegowano na miejsce zbrodni najzdolniejszych wywiadowców. Trup mężczyzny leżał w bruździe na polu koniczyny. Zmasakrowana doszczętnie głowa przedstawiała jedną krwawą masę, na piersiach zabitego widniało

kilka głębokich ran

pochodzących od pchnięć nożem, zaś podrapane i pokryte krwią ręce świadczyły iż ofiara stoczyła z mordercą walkę. W ustaleniu tożsamości trupa utrudniał brak jakichkolwiek dowodów osobistych, mimo to jednak nazwisko zamordowanego w bestjalski sposób mężczyzny ujawniono. Okazał się nim mianowicie 50-letni

Wawrzyniec Piątek,

mieszkaniec wymienionej wsi Ostrów-Warski. Obok trupa znaleziono dwa duże oblepione

krwią i mózgiem

kamienie, którymi zbrodniarz masakrował Piątkowi głowę.

Po dokonaniu bestjalskiej zbrodni, morderca zacierając po sobie wszelkie ślady zbiegł. Reszty dokonała rosa, tak iż nawet pies policyjny puszczony z miejsca przestępstwa nie mógł znaleźć

właściwego tropu.

W toku przeprowadzonych dochodzeń policja dowiedziała się, iż przypuszczalnie mordercą mógł być zięć Piątka niejaki Tomasz Dawidowicz, zamieszkały w wymienionej wsi. Kłócił się on mianowicie z teściem o wiano swej żony i groził stale Piątkowi śmiercią.

Policja udała się do mieszkania Dawidowicza, gdzie go jednak nie zastano. Dopiero po paru godzinach znaleziono go śpiącego w stogu siana pod lasem. Dawidowicz był tylko w bieliźnie. Zapytany o ubranie, oświadczył, iż kąpiąc się wieczorem dnia poprzedniego w rzeczce, oddalił się nieco za stadem dzikich kaczek, a kiedy powrócił ubrania już nie było.

Na twarzy nadto stwierdzono u niego ślady licznych podrapań

Wszystko to utwierdza policję w przekonaniu, iż właśnie Dawidowicz był mordercą swego teścia.

Osadzono go w więzieniu. Dawidowicz odmawia wszelkich zeznań, nie przyznając się do zbrodni.

Papież wyjedzie na kurację do Francensbadu
w Czechosłowacji.

Rzym, 6.6. (Od wł. kor.) — Stolica Apostolska zakupiła za pośrednictwem kurji praskiej willę

we Francensbadzie.

W willi tej zamieszka Papież który jest chory od dłuższego czasu

na nerki.

Ojciec Św. w myśl wskazań lekarzy podda się dłuższej kuracji. Wyjazd Papieża do Czechosłowacji byłby pierwszą

większą podróżą

papieską od roku 1878-go.

—:o:—

Ucieczka posła komunistycznego tramwajem.
Nieudany wiec na kopalni.

Dąbrowa Górnicza, 6. 6. (Od wł. kor.) — Poseł komunistyczny Kieruzalski usiłował wczoraj na kopalni „Paryż" zwołać

wielki wiec.

Wiec skończył się niepowodzeniem, gdyż na samym wstępie poseł Kieruzalski został wyrzucony poza obręb kopalni.

Skonfudowany poseł dobiegł do najbliższego

przystanku tramwajowego

i uciekł w obewie o całość swej skóry.

WALKA Z BEZROBOCIEM W ANGLJI.



Socjalistyczny rząd Mac Donalda nie potrafił dotychczas zwalczyć klęski bezrobocia, która trapi Wielką Brytanję. Dotychczasowy minister zwalczania bezrobocia Thomas (po lewej stronie) musiał ustąpić ze swego stanowiska, a jego miejsce zajął przywódca górników Hartshorn (po prawej). (h)

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

Tendencja spokojna.

Nowy prezydent m. Lwowa
został nim pan Brzozowski.

Lwów, 6.6. (Od wł. kor.) — Odbyło się tu posiedzenie nowo mianowanej rady miejskiej m. Lwowa. Na prezydenta miasta wybrano

p. Brzozowskiego

84 gł. na 123 głosujących. Kandydat PPS. Sztyrek otrzymał zaledwie 27 głosów.

—:o:—

Język niemiecki na równi z językiem polskim.
Ciekawe rozstrzygnięcie sporu.

Katowice, 6. 6. (Od wł. kor.) — Prezes komisji mieszanej Calonder w sporze między niemieckim Volksbundem a inspektorem szkolnym w Świętochłowicach, dotyczącym dopuszczenia języka niemieckiego w urzędowaniu

władz rządowych,

stanął na stanowisku, iż posługiwanie się językiem niemieckim w sprawach urzędowych jest dopuszczalne narówni z językiem polskim.

—:0:—

FABRYKA FAŁSZYWYCH MONET w POZNANIU.
Aresztowanie całej szajki.

Poznań, 6. 6. — Policja poznańska wykryła po dłuższej obserwacji w mieszkaniu robotnika Ludwika Łosiaka przy drodze Urbanowskiej 22 fabrykę

fałszywych monet

5-io i dwu-złotowych, która tylko dzięki wczesnemu wykryciu nie puściła w obieg większej ilości falsyfikatów.

Do wykrycia fałszerzy przyczynił się komendant posterunku policyjnego w Tołaczu, który od pewnego czasu podejrzewał Łosiaka o różne nieczyste sprawy, obserwując zachowanie Łosiaka, stwierdził on, że Łosiak przyjmuje

wizyty znanych złodziei,

a to będącego obecnie pod dozorem policji Władysława Leitgebera oraz Agnieszkę Mańczakównę, służącą kliniki dla kobiet Nadto stwierdził on, że Łosiak od pewnego czasu wyrabia rozmaite przedmioty z gipsu, skąd właśnie zrodziło się podejrzenie o wyrabianiu przez niego

form odlewowych do monet.

Kiedy w dniu onegdajszym Łosiak przyjmował u siebie Leitgebera i Mańczakównę, z których pierwszy wkrótce opuścił mieszkanie, przystąpiono do rewizji. Łosiaka i Mańczakównę zastano

właśnie przy pracy

nad fabrykacją 5 złotowych monet. Oboje zostali aresztowani Łosiak zeznał, że dotychczas podrobił 50 sztuk monet dwuzłotowych, które sam puścił w obieg, natomiast 5-złotowych wykonał tylko tyle, ile znaleziono przy rewizji, tj. 5 sztuk. Ile w tem zeznaniu jest prawdy — wykażą dochodzenia policyjne.

Tego samego dnia aresztowano Leitgebera, który — jak się okazało — był wspólnikiem Łosiaka. Wszystkich aresztowanych przekazano wczoraj władzom sądowym.

Zgon znakomitego astronoma.
S.p. prof. dr. Marcin Ernst.

Lwów, 6.6. (Od wł. kor.) — Astronomja polska poniosła dotkliwą i bolesną stratę. Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł profesor

dr. Marcin Ernst

dyrektor zakładu astronomicznego uniwersytetu we Lwowie Profesor Ernst jest autorem najlepszych podręczników astronomji i był jedynym i niezastąpionym popularyzatorem tej wiedzy w Polsce.

—:0:—

UNSZLICHT W NIEŁASCE.



Współtwórca krwawej „Czeki" najbliższy współpracownik Dzierżyńskiego, J. Unszlicht, dotychczasowy zastępca komisarza spraw wojskowych i marynarki został usunięty ze swego stanowiska. (w)

Japońscy ministrowie na filmie.



Japonja ugina się również pod ciężarem przesilenia gospodarczego które dotknęło cały świat. Pod przewodnictwem rządu powstała obecnie „Liga Samowystarczalności Gospodarczej", która zapomocą odczytów i filmów będzie propagowała wyroby krajowe, co zapobiegnie szerzeniu się bezrobocia.

Na ilustracji widzimy moment zdejmowania członków gabinetu japońskiego dla filmu: „Co jest przyczyną japońskiej biedy?" Od lewej strony ku prawej stoją: minister komunikacji, Koidzumi, minister kolonji Matsuda, premjer Hamaguchi (którego padania o dymisję cesarz nie przyjął) minister marynarki Takarabe, markiz Takiwaki i minister finansów Joue (h)

Rekordowy samolot.



Aeroplan „Savoia Marchetti" na którym (jak już wczoraj donieśliśmy w „Echu") włoski lotnik Maddalena w towarzystwie pilota Cecconi pobił światowy rekord długotrwałości lotu, utrzymując się w ciągu 67 g. 15 min. w powietrzu. (w)

Wielki zjazd naukowy w Krakowie.

Sześć referatów zagranicznych o polskiej kulturze.

Kraków, 6. 6. (Od wł. kor.) — Dziś w Krakowie rozpoczął się wielki zjazd naukowy imienia Jana Kochanowskiego. Na zjazd przybyło

700 uczestników

z całej Polski oraz kilkadziesiąt osób z zagranicy. Reprezentowane są niemal wszystkie państwa europejskie oraz Stany Zjednoczone.

Uczeni zagraniczni wygłoszą

sześć referatów.

Referaty te dotyczyć będą wpływu kultury polskiej na kraje ościenne. W zjeździe bierze udział z ramienia rządu minister oświaty Czerwiński.

Bilans katastrofalnego pożaru.

140 zabudowań pastwą ognia.

Z Częstochowy donoszą:

Jak wiadomo we wsi Wiecki, gm. Popów w Częstochowskiem wybuchł pożar, który przybrał rozmiary katastrofalne.

Według zasięgniętych informacji z Urzędu Gminnego w Popowie, szczegóły wielkiego pożaru wsi Wiecki przedstawiają się następująco:

Pożar powstał w zabudowaniach gospodarza Józefa Bronisza, przyczem istnieje przypuszczenie, że ogień został zaprószony przez

bawiące się dzieci.

Płomienie rozszerzyły się tak gwałtownie, przerzucając się z zabudowania na zabudowanie iż cała niemal wieś stanęła w morzu ognia. Rozgrywały się przerażające sceny, ludność z narażeniem życia ratowała dzieci i dobytek z płomieni. Na szczęście, poza drobnemi oparzeniami, żadnego poważniejszego wypadku z ludźmi nie było. Gdyby pożar wydarzył się w nocy, skutki

byłyby straszne.

Na ratunek przybyło kilkanaście straży pożarnych z powiatów częstochowskiego i wieluńskiego. Wytężona akcja ratownicza trwała 5 godzin, aż wreszcie o godz. 11-ej wiecz. udało się pożar umiejscowić. Bilans katastrofalnego pożaru jest okropny: spłonęło całkowicie 2/3 wsi, a więc

46 domów mieszkalnych,

t. zn. w ogólności z szopami, stodołami itp., zgórą 140 zabudowań z całym inwentarzem martwym, ponadto spaliło się wiele sztuk bydła, trzody, drobiu itd. Straty są bardzo duże.

Ludność obozuje pod gołem niebem.

Na miejsce udali się z Częstochowy przedstawiciele władz.

Obława na degenerata

uwieńczona pomyślnym skutkiem.

Tuszyn, 6 czerwca. W dniu wczorajszym na polach wsi Prawda, gminy Gospodarz, w powiecie łódzkim, została zniewolona przez nieznanego osobnika 10-letnia Genowefa L., córka jednego z gospodarzy,

pasąca krowy.

Krzyki nieszczęśliwej dziewczynki zaalarmowały zajętych pracą w polu wieśniaków, którzy pospieszyli ze spóźnioną już niestety pomocą.

Wyrodny osobnik po dokonaniu zbrodniczego czynu zbiegł. Zawiadomiona policja Rzgowska w rezultacie zarządzonej obławy, sprawcę dokonanego gwałtu ujęła. Okazał się nim

41-letni Andrzej Urbaniak

mieszkaniec Pabjanic.

Urbaniaka osadzono czasowo w areszcie policyjnym w Tuszynie.

Zniewolona dziewczynka pozostaje pod opieką lekarzy.

Dyr. Adwentowicz pragnie prowadzić teatr

i w przyszłym sezonie.

Łódź, 6 czerwca. Odbyło się posiedzenie Magistratu m. Łodzi, na którem między innymi rozpatrywano sprawę

Teatru Miejskiego.

Jakkolwiek od kilku dni są przez pewne koła wysuwane różne mniej lub więcej prawdopodobne kandydatury na stanowisko dyrektora Teatru Miejskiego na sezon przyszły, to jednak na posiedzeniu wczorajszem kwestja oddania Teatru obracała się tylko dookoła osoby dyr. Adwentowicza, któremu właśnie Magistrat chce poruczyć

dalsze prowadzenie

tej placówki kulturalnej w naszem mieście.

Faktem jest, że w kontrakcie między Magistratem, a dyr. Adwentowiczem zajdzie wiele zmian w związku z koniecznością redukcji budżetu.

Wbrew pogłoskom, jakoby dyrektor Adwentowicz miał zrzec się prowadzenia Teatru Miejskiego w roku przyszłym — dowiadujemy się ze źródła dobrze poinformowanego — że przeciwnie, dyr. Adwentowicz prywatnie wyraził chęć objęcia Teatru bez względu

na zmiany kontraktowe.

Sprawa ta definitywnie załatwiona zostanie już w najbliższych dniach.

Samozwańczy akwizytor.

Aresztowanie sprytnego oszusta w Zakopanem.

Zakopane, 6 czerwca. Od kilku dni uwijał się po Zakopanem wytwornie ubrany, młody człowiek, typu wybitnie orjentalnego, który oferował pożyczki, przedstawiając się jako inżynier-mechanik i przedstawiciel Towarzystwa Ubezpieczeń „Przezorność", legitymując się odpowiedniemi papierami tego towarzystwa.

Imieniem tego towarzystwa przyrzekał on swoim „klientom" udzielenie pożyczek w wysokości kilku tysięcy dolarów na długoletnie spłaty oraz na minimalny (5—6) proc. rocznie pod warunkiem jednak, że pobierający pożyczkę, mieli się ubezpieczyć na życie w wymienionem towarzystwie.

Na poczet tego ubezpieczenia pobierał on zgóry zaliczki na premje oraz za koszta badania lekarskiego. Ponieważ żądanie zabezpieczenia hipotecznego na mające być udzielone pożyczki przez Towarzystwo „Przezorność", bez pisemnych promes tego towarzystwa wydało się mocno podejrzane tutejszemu notarjuszowi, do którego klienci w sprawach tych się zwracali, zawiadomiono o tem policję, która dokonała wczoraj aresztowania sprytnego przedstawiciela towarzystwa.

Doprowadzony do komisarjatu legitymował się, przedstawiając dowód tożsamości na nazwisko inżyniera-mechanika Albina Freemona, urodzonego w r. 1892 w Kościałszynie (Wołyń). Na dowodzie figurowała pieczątka okręgowego starostwa powiatowego, jednakowoż bez nazwy. Podał on, że jest przedstawicielem T-wa „Przezorność" we Lwowie. Gdy się jednak policja zwróciła do dyrekcji towarzystwa o informacje, okazało się, że osobnik ów był tam zupełnie nieznany. Wzięty w ogień krzyżowych pytań, sprytny uszust tłumaczył się wreszcie, że chcąc uzyskać stanowisko przedstawiciela wspomnianego towarzystwa, na własną rękę chciał przeprowadzać tranzakcje, które miały wykazać jego zdolności akwizytorskie i wyniki swej „pracy", przedstawić dyrekcji towarzystwa.

Oszusta oddano do dyspozycji władz sądowych.

—xx—

270 chorych przebywa

w nowym szpitalu Kasy Chorych.

Łódź, 6 czerwca. Szpital Okręgowego Związku Kas Chorych w Łodzi, którego otwarcia niedawno dokonano — już dziś wypełniony został prawie pobrzegi chorymi.

Na salach różnych oddziałów pod opieką lekarzy specjalistów i wykwalifikowanych pielęgniarek — przebywa około

270 chorych,

ubezpieczonych w Kasach Chorych.

Stosunkowo najwięcej chorych przebywa na oddziale chirurgicznym. Jest ich tam 120. Część z nich leczona jest sposobem klinicznym, inni są po operacji, względnie operacji oczekują.

Na oddziale wewnętrznym przebywa natomiast 75 chorych. Mniej zaś na oddziałach ginekologicznych (45 chorych) i neurologicznym (30 chorych).

Na wszystkich zaś oddziałach wolnych jest natomiast zaledwie

30 miejsc,

które w ciągu najbliższych dni zostaną wypełnione.

30 tysięcy złotych

na budowę szkoły w Brzezinach.

Łódź, 6. 6. — Jak się dowiadujemy, na ostatniem posiedzeniu kuratorjum okręgu łódzkiego — po rozpatrzeniu petycji m. Brzezin, postanowiono wyasygnować na budowę gmachu szkolnego — kwotę

30 tysięcy złotych.

Kwota ta została dziś przekazana władzom szkolnym w Brzezinach, gdzie natychmiast podjęto budową nowego gmachu szkolnego.

—:o:—

Pijak pod samochodem.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 6 czerwca. Na ulicy Aleksandrowskiej przejechany przez tramwaj uległ złamaniu obojczyka i kości skroniowej 10-letni Hugon Peter,

syn robotnika

zamieszkały przy ulicy Wolnej Nr. 18. Chłopca, w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

• • •

W sklepie przy ulicy Wschodniej 50 zmarła nagle Frymeta Wieruszewska, zamieszkała przy ul. Kamiennej 16. Przyczyny zgonu narazie nieustalono. Zwłoki zmarłej zabezpieczono na miejscu.

• • •

W polu przy ulicy Brackiej wpadł do głębokiego rowu odnosząc złamanie lewej nogi 9-letni Władysław Politański, zamieszkały przy ul. Kielma 26. Przewieziono go do szpitala Anny-Marji.

• • •

W mieszkaniu własnem przy ulicy Karolewskiej 18 napiła się przez pomyłkę jodyny 42-letnia Izabela Linde, żona

pracownika elektrowni.

Pomocy udzielił jej lekarz pogotowia ratunkowego.

• • •

Przy ul. Rokicińskiej i Zagajnikowej, będąc pijany spadł z dorożki i dostał się pod koła samochodu 54-letni Marjan Witkowski niewiadomego miejsca zamieszkania. Uległ on złamaniu nogi oraz wstrząsowi mózgu. Witkowskiego przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala św. Józefa.

Oleśnica płonie.

Łódź, 6. 6. — Dziś nad ranem we wsi Oleśnica, gminy Pucznie w powiecie łódzkim wybuchł z niewyjaśnionych dotąd przyczyn groźny pożar, który trwa dotąd. Udział w akcji ratunkowej bierze

kilkanaście oddziałów straży

Dotądd spaliło się 8 domów mieszkalnych i 11 stodół.

Masowe zatrucie żołnierzy

Z Wilna donoszą:

Ubiegłej nocy dowództwo pułku w Lidzie zostało zaalarmowane nagłem zasłabnięciem

kilkudziesięciu żołnierzy.

Z chwili na chwilę liczba chorych zwiększa się, mimo natychmiastowych środków zaradczych i dosięgła 70 żołnierzy. Stwierdzone zostało

zatrucie przewodów pokarmowych

i wszystkich chorych skierowano do szpitala. 65 zdołano przywrócić do zdrowia, natomiast 5 ciężej zatrutych znajduje się jeszcze w szpitalu. Resztki pokarmu zostały odesłane do Warszawy, skąd ma nadejść ekspertyza.

Żandarmerja wszczęła energiczne dochodzenia czy nie zachodzi tu zbrodniczy wypadek zatrucia. Zaznaczyć bowiem należy, że przed kilku dniami zatruło się 16 żołnierzy z 81 p. p.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Oferta elektryfikacyjna Harrimana została ostatecznie odrzucona przez rząd polski, jako niekorzystna dla nas z punktu widzenia gospodarczego.

(—) Rokowania polsko-tureckie w sprawie utworzenia ambasad zostały zakończone pomyślnie.

(—) Wypuszczony przed kilku dniami z więzienia Aleksander Niewitewski, który odsiadywał kilkuletnią karę za podpalenie domu swego pracodawcy Józefa Chrościaka w Szczepanowie pod Bydgoszczą, wkradł się w nocy do domu swego byłego pracodawcy i w okrutny sposób zamordował siekierą dwie służące: 13-letnią Wandę Boczyńską i 24-letnią W. Pedakównę.

Niewitewski zemścił się w ten sposób na służących za wydanie go władzom sądowym.

Skutego w kajdany zbrodniarza odprowadzono zpowrotem do więzienia.

(—) W Warszawie zmarł w wieku lat 86 poseł do Sejmu znany rabin stołeczny Perlmutter, który od czasów Rady Regencyjnej bez przerwy piastował mandat poselski.

(—) Kuratorjum zawiadomiło szkoły, że ferje letnie rozpoczną się z dniem 28 czerwca i w tym dniu zostaną rozdane świadectwa.

(—) Rada Miejska uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu zaciągnięcie pożyczki od rządu w kwocie 2 miljonów złotych na roboty sezonowe oraz 400.000 złotych na budowę szkoły powszechnej.

—:o:—

Podziękowanie.

Związek Strzelecki m. Łodzi urządził w niedzielę, dnia 1 czerwca r. b. w parku „Wenecja" zabawę ogrodową, która prócz godziwej rozrywki przyniosła dochód na cele oświatowe związku. Do powodzenia imprezy przyczynił się wybitnie szereg osób, a mianowicie:

Ppłk. dypl. Dudziński, d-ca 31 p. Strz. Kan. udzielając bezinteresownie orkiestry; por. Krajewski, adjutant 31 p. S. K. i por. Walter, kapelmistrz 31 p. S. K., zajmując się usilnie i jak najchętniej sprawami, związanemi z orkiestrą; p. Augustyniakowa Irena, przewodnicząca zarządu oddziału żeńskiego. Pp. Czachowska Ludmiła, Gaux Eugenja, Truszkowska Irena, członkowie zarządu oddz. żeńskiego, p. Fornalska Marja, referentka Okr. Zw. Strz., działu pracy kobiet, p. Guttówna Wanda, instruktorka okręgowa P. W. i W. F. Zw. Strz. oraz p. Nowakówna Marja, komendantka oddziału żeńskiego Zw. Strz., pracując wytrwale i przyczyniając się wszelkiemi siłami do powodzenia zabawy; kpt. dypl. Pluta Czachowski, kom. Okr. Zw. Strz., Antoniewicz. Grzegorz, przewodniczący. komitetu.. zabawowego, Augustyniak Jan, członek zarządu Zw. Strz. m. Łodzi i Smal Jerzy, kierownik zarządu Oddz. III Zw. Strz. organizując z dużym wysiłkiem imprezę; ponadto — strzelczynie i strzelcy wszystkich oddziałów m. Łodzi, biorąc na swe barki najcięższą pracę.

Szereg firm ofiarowało cenne fanty bezinteresownie, a to: Dom Towarowy A. Lisner, Cukiernia Piątkowskiego, Księgarnia A. J. Ostrowskiego, Nasz Sklep, Związek Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskich, filja w Łodzi i in.

Wszytkim wymienionym osobom składa zarząd serdeczne podziękowanie, podnosząc ich obywatelskie stanowisko, które będzie silnym bodźcem moralnym w ideowej pracy łódzkiego Zw. Strzeleckiego.

Prezes: *Walawski*
Sekretarz: *Frankiewicz.*

Do akt Nr. 1661 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, Stanisław Dulkowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że w dniu 12 czerwca 1930 r. od g. 10 rano w Łodzi przy ul. Aleje 1-go Maja Nr. 19 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Markusa Rajbenbacha i składających się z pianina czarnego i mebli, oszacowanych na sumę zł. 1310

Łódź, dnia 4 czerwca 1930 r.

Komornik Dulkowski.

Do akt Nr. 1560 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, Stanisław Dulkowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłaże w dniu 12 czerwca 1930 r. od g. 10 rano w Łodzi przy ul. Aleje 1-go Maja Nr. 19 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „M. Rajbenbach" i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 930.

Łódź, dnia 4 czerwca 1930 r.

Komornik: Dulkowski.

Do akt Nr. 564-30 — 567 — 570-30,

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, Stanisław Dulkowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dn. 13 czerwca 1930 r. od g. 10 rano w Łodzi przy ul. Nowo-Cegielnianej nr. 29 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Dawida Grylaka i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 463.

Łódź, dnia 27 maja 1930 r.

Komornik Dulkowski.

Ogłoszenia drobne.

WYPRAWY UPARTEJ DOROTY
po cudze skarby.

Amerykańskie dzienniki donoszą, że wdowa po słynnym amerykańskim archeologu Johnie Petersie, p. Dorota Peters organizuje wyprawę w celu poszukiwania

bajecznych skarbów,

ukrytych w tajemniczej ziemi Inkasów...

Jak wiadomo, utrzymuje się podanie, że Inkasi w obliczu swej nieuchronnej zagłady przez Hiszpanów, ukryli swoje niezmierzone skarby w niedostępnych górach, aby one nie wpadły w ręce wrogów. P. Dorota Peters miała podobno pozyskać jako przewodnika owej wyprawy

metysa peruwańskiego,

pochodzącego z królewskiego rodu Azteków, który oświadczył gotowość odkrycia tajemnicy, przekazanej mu przez przodków.

Wyprawa ta nie jest pierwsza, jaką pani Peters podejmuje w celu wykrycia legendarnych skarbów. Już raz zapuściła się wraz ze swym zmarłym mężem w nieprzeniknione lasy tej krainy, która ongiś była siedliskiem

kwitnącej cywilizacji.

Zuchwali intruzi musieli jednak wówczas cofnąć się przed wrogą postawą tubylców. Obecnie dzięki udziałowi potomka królów tej ziemi, p. Peters liczy na lepszy sukces swej wyprawy. Powątpiewać jednak należy, żeby posiadacz cennej tajemnicy nie wykorzystał jej raczej dla siebie, a chciał się nią dzielić z potomkami wrogów swych przodków.

—::x::—

Łódzcy tkacze na emigracji.
WIDOKI POLSKIEJ KOLONIZACJI w PERU.
Próba skutecznej walki z bezrobociem.

Warszawa, w czerwcu.

Przed kilku dniami prasa podała wiadomość o wyjeździe pierwszej partji

osadników polskich

do Peru.

Sekretarz Generalny Naukowego Instytutu Emigracyjnego i Kolonjalnego profesor Załęcki udzielił następującego wywiadu o perspektywach kolonizacji polskiej w Peru:

Obszary tropikalne czy subtropikalne są naogół najmniej odpowiednie dla kolonizacji ludności białej. Próby robione w tym kierunku nie miały w żadnym wypadku charakteru masowego. Na skutek uzyskania koncesji na znaczne obszary dla celów kolonizacyjnych we Wschodniem Peru przez p. Warchałowskiego, który znaczną część swych terenów odstąpił

Spółdzielni Kolonizacyjnej „Kolonia Polska",

zorganizowanej przez grupę działaczy emigracyjnych, zainteresowanie dla kolonizacji włościan polskich w Peru znacznie się ożywiło. Obok wspomnianej spółdzielni działa „Polsko-Amerykański Syndykat Kolonizacyjny" — przedsiębiorstwo oparte na zasadach handlowych, które również otrzymało koncesję na znaczne obszary ziemi od rządu peruwiańskiego.

Przed dwoma laty pod auspicjami Urzędu emigracyjnego i przy finansowem poparciu Banku Gospodarstwa Krajowego oraz Polsko - Amerykańskiego Syndykatu Kolonizacyjnego wysłana została do Peru

polska ekspedycja naukowa

celem zbadania przydatności polskich terenów koncesyjnych we Wschodniem Peru dla kolonizacji rolników polskich. Opinja ekspedycji sprowadza się do tego, że nie stwierdzono

szczególnych momentów negatywnych,

któreby uniemożliwiały kolonizowanie tych obszarów. Pierwsze transporty osadników polskich, złożonych z kilkudziesięciu rodzin, docierają dopiero w chwili obecnej do miejsca przeznaczenia. Dopiero więc po jakimś czasie można będzie się oprzeć na doświadczeniach, poczynionych przez tych pionierów kolonizacji polskiej w Peru. W każdym razie czynniki odpowiedzialne traktują tę akcję

jako eksperyment

i uczyniły wszystko, aby zabezpieczyć życie i zdrowie pionierów, idących do Wschodniego Peru. Wraz z pierwszym transportem kolonistów wyjechał lekarz. Osadnicy znajdują się też pod opieką specjalnego inspektora emigracyjnego.

Jeżeli chodzi o kolonizację rolną, znaleźć można znacznie odpowiedniejsze tereny obok Argentyny, naprz. w Brazylji, gdzie w różnych prowincjach jest również do dyspozycji

ziemia za darmo

dla kolonistów i to w klimacie napewno dużo znośniejszym, niż przeciętny klimat Wschodniego Peru. Co do Boliwji, tereny są tam bardzo „dziewicze" w znaczeniu komunikacyjnem. Powracając do Peru, stwierdzić należy, że w każdym razie niema mowy o znaczniejszej emigracji do Wschodniego Peru elementów handlowych, rzemieślniczych czy też zatrudnionych w wolnych zawodach. Emigracja tych elementów możliwa jest jedynie do portów i krajów, stojących na wyższym szczeblu gospodarczym. Pewne możliwości istnieją niewątpliwie dla kapitalistów i plantatorów, korzystających z miejscowych sił.

Przechodząc do omawiania zagadnień ogólnych i perspektyw wychodźtwa, prof. Załęcki poczynił następujące uwagi:

Kolonizacja czysto-rolnicza staje się coraz bardziej nieodpowiednią z punktu widzenia gospodarczego, tak dla wielu krajów emigracyjnych. W krajach które wciągane są dopiero do obrotu towarowego i gdzie istnieją odpowiednie przesłanki gospodarcze tworzyć można niejednokrotnie szereg gałęzi przemysłu, posiłkując się temi środkami produkcji, które są wypierane u nas w związku z procesem racjonalizacji i modernizacji przemysłu. Na tamtych obszarach maszyny te jeszcze

przez czas dłuższy

mogą być przydatne. Poza tem tworzyć należy przy pomocy naszego przemysłu maszynowego i naszych banków fabryki zagraniczne według ostatniej konstrukcji.

W związku z chronicznem bezrobociem, które obejmuje znaczne rzesze również wykwalifikowanych robotników, wysuwa się zagadnienie przeniesienia pewnej liczby naprz.

tkaczy łódzkich,

do innych krajów przez podjęcie inicjatywy rozbudowy danego przemysłu na owych obszarach. Koncepcja ta jest dopiero przedmiotem studjów, wydaje się jednak, że może się okazać bardzo płodną.

Pen.

KOSZTEM DWU OFIAR
ZDOBYŁA TEMAT DO NOWEGO DRAMATU.

Śmierć dwóch młodzieńców 24-letniego Karola Barthona i 21 letniego Artra Lenilla wywarła obecnie w Londynie wielkie poruszenie. Tło tej tragedji jest

bardzo sensacyjne,

a związane z osobą znanej autorki dramatycznej Elżbiety Hucky której sztuki wystawiane były również poza granicami Anglji.

Obaj młodzieńcy byli serdecznymi przyjaciółmi i znajomymi pani Hucky. Demoniczna kobieta postanowiła na tych ludziach dokonać pewnego eksperymentu któryby mógł później stać się doskonałym tematem do — nowego dramatu. Oto uwodzicielską grą rozkochała w sobie obu chłopców, a następnie intrygami potrafiła w nich obudzić wzajemną,

straszliwą nienawiść.

Dawni najserdeczniejsi przyjaciele stali się zaciętymi wrogami. Z powodu jakiegoś zajścia wulkan nienawiści wybuchnął. Doszło do pojedynku, który dla obu stron zakończył się fatalnie. Barthon zmarł bowiem na miejscu spotkania orężnego, a Leoille dogorywa w szpitalu, stan jego bowiem jest zupełnie beznadziejny.

W związku z tą sprawą opinja publiczna zwróciła się ostro przeciwko pani Hucky, która zresztą natychmiast po owym fatalnem zdarzeniu wyjechała do rodziców swoich, zamieszkałych w Manchester. Tam będzie mogła zabrać się do swojej nowej sztuki teatralnej.

—:o:—

Niezwykła propozycja
oszusta.
Jałmużna zamiast renty.

Niedawno zjawił się w ordynarjacie arcybiskupim w Kolonji pewien jegomość, który przedstawił się jako von Sycowski. Przyszedł on z

niezwykłą propozycją.

Oto zażądał wyznaczenia mu stałej renty miesięcznej, gdyż jest namiętnym szulerem i niepotrzebnie traci mnóstwo pieniędzy. Wzamian za tę rentę oświadczył gotowość podarowania kurji swoich posiadłości w Argentynie, przedstawiających

wielomiljonową wartość!

Powołał się przytem na pewnego adwokata gdańskiego, prowadzącego rzekomo jego interesa.

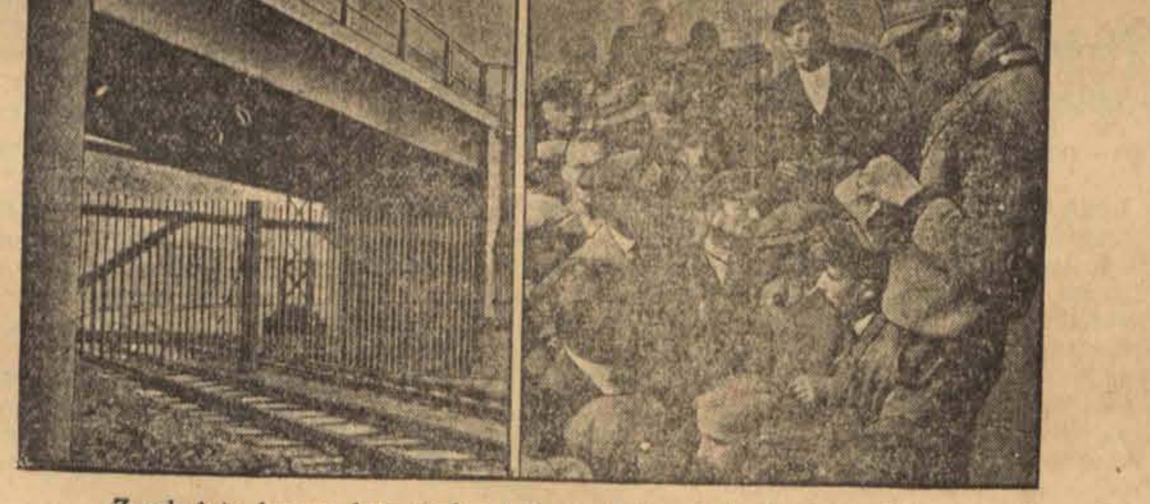
Tymczasem okazało się, że jeśli Sycowski posiada jakieś dobra, to chyba na — księżycu... Ów adwokat, zainterpelowany w tej sprawie oświadczył, iż sam został naciągnięty przez Sycowskiego na sumę tysiąca guldenów gdańskich. Wobec tego ofiarowano rzekomemu miljonerowi zamiast renty jałmużnę w wysokości —

pięciu marek.

Od tego czasu „krezus" zniknął bez śladu...

—:o:—

Olbrzymi lokaut w Niemczech.



Zamknięta brama huty żelaznej Mansfeld, gdzie wskutek nieprzyjętego obniżenia płac 1500 robotników utraciło pracę. (h)

Omyłka w urzędowem piśmie.
Rok czy 7 lat więzienia?

Przed sądem Berlin — Śródmieście toczyła się kilka dni temu rozprawa przeciw architektowi Hermannowi C., oskarżonemu o oszustwa. Jak się z procesu okazało Hermann skazany był swego czasu

na rok więzienia.

W piśmie zawiadamiającym go o wyroku popełniono omyłkę i napisano zamiast 1 roku więzienia — 7 lat.

Przestraszony tak wysoką karą C. zbiegł do Danji i tutaj ukrywał się pod fałszywem nazwiskiem. Po pewnym czasie

powrócił do Niemiec.

Znajdując się w ciężkich warunkach popełnił cały szereg oszustw, aby się utrzymać. Sąd, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, skazał go tym razem na rok więzienia, zaliczając okres aresztu śledczego.

—XX—

Suknie dla bohaterki przestworzy.
Depesza do firmy.

Miss Johnson, zwana „girl Lindbergh" przeleciała, jak wiadomo, z Anglji do Australji. Gdy kobiety w Sydney dowiedziały się o jej bliskiem już przybyciu wpadły na pomysł przygotowania dla bohaterki przestworzy szeregu

sukien i kostjumów,

przypuszczając, że przybędzie w sportowym stroju pilota, pokrytym „naturalnie" oliwą i brudem. Wobec tego jedna z firm w Sydney nadała do firmy w Port-Darwin, gdzie lada chwila spodziewany był przylot Miss Johnson, następującą instrukcję: „depeszować bezzwłocznie miarę miss Johnson: biustu, talji, bioder, całej figury, wysokość talji, długość talji do ramion, długość ramion, szerokość mankieta etc." Niestety firma ma w Port Darwin nie wiedziała, jak zdobyć te informacje. Gdyby nie to, Miss Johnson byłaby niemało zdziwiona, znajdując w Sydney przygotowane dla siebie toalety.

A.E DINGLE (31

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



Jacyś ludzie podnieśli go w milczeniu. Dwóch drabów ujęło go za ramiona i nogi i poprzedzeni przez dwóch innych, mając za sobą resztę jako straż tylną, zaczęli posuwać się w dół zawrotną percią, ku leżącej w dole miniaturowej przystani.

Ślizgając się ustawicznie i często przystając, dla zluzowania się, pogromcy Jima mozolnie zstępowali stromą kozią ścieżką, klnąc potężnie. Słońce, które już od dwóch godzin zeszło z południa, rzucało ukośne promienie na gładki stok skały. Czaszka Gurney'a, jakkolwiek przyzwyczajona do działania słońca, dotkliwie odczuwała spiekotę: twarz miał jakgdyby ugotowaną. Żar jednak inaczej działał na niego, niż na ludzi, którzy go pojmali, i gdy w połowie drogi cisnęli go na ziemię aby odpocząć, jakieś koła znów zaczęły brzęczeć w jego mózgu a silne uderzenie głową o skałę wprawiło go w stan półświadomości.

Ani jedno drgnienie muskułów nie zdradziło, że odzyskał przytomność. Leżał, jak go porzucono, wytężając słuch do najwyższego napięcia, zrozumiał bowiem, że jest przedmiotem rozmowy.

— Gdybyś był załatwił się, jak należy, nie potrzebowalibyśmy w taki upał taszczyć tego tobołu — sarkał człowiek, siedzący w nogach Jima.

Odezwał się chór potakujących głosów, poczem pierwszy bandyta zaczął mówić głośniej:

— Klawy z ciebie frajer, żeby pozwolić tej rudej lali zadać sobie takiego bobu. Nie mogłeś to pchnąć go w ogień, zamiast nosić piasek łopatą, ty niemrawa fajtłapo!

— Zamkniesz jadaczkę, bo jak nie, to ci zaraz pomogę — zabrzmiała groźna odpowiedź. Gurney poznał głos człowieka, który podłożył ogień pod jego chatą.

— Ty, na mnie? — zabrzmiało wojownicze wyzwanie.

— Właśnie, ja. Nie mam zamiaru słuchać żadnych obelg. Powiadam ci, że ten chłop o ceglastej głowie jest jak dziki kot. Prędzej dam radę tobie, albo i dwom z was, mając jedną rękę przymocowaną z tyłu, niżbym z nim zaczynał, nawet pałką w ręce. Czemu nie rzucisz go stąd prosto wdół, zamiast nieść jak bałwana po tej rozpalonej ścianie? Mówię ci, że dopóki on żyje, nic niewiadomo.

Jim z trudem powstrzymał się od okazania zadowolenia z dobrej opinji, jaką o nim miała banda. Teraz odezwał się głos powolny, spokojny i metodyczny. Inni słuchali bacznie.

— Nie mieliśmy takiego rozkazu, Joe. Być może, że nie mogłeś mu sprostać. Ale znam rozkazy naszej pani, a ona też jest dzikim kotem, gdy nie są wykonane jak się należy. Tamtej nocy przyszła z jego baraku taka wściekła, że nigdy jej takiej nie widziałem.

— I dlatego zepsułeś całą robotę, pozwalając zrobić z siebie strażaka! Pani nie zwarjowała, ale kipi w niej, jak w wulkanie. Gdy teraz cośkolwiek się nie uda, chyba przyjdzie zwiać.

— Głupstwo — mruknął Joe lekceważąco — Kto jej powie? jeżeli go stąd zrzucimy? Szalupa już wypłynęła, zresztą i tak by z niej nie widzieli. Rozbiłby się na miazgę na skałach i ryby miałyby pożywienie. Przytwierdzanie go do deski i wystawianie na przypływ i odpływ morza, aż się upiecze i ugotuje na śmierć, to nie dla nas interes. Ten głupi babski wymysł wcale mi się nie podoba. Zresztą poznałem tego człowieka, i mówię wam, że ma w sobie coś djabelskiego. Musimy go zakatrupić, bo inaczej wogóle nie zdechnie.

Jim odzyskał już zupełnie przytomność. Wprawdzie nie był związany, ale widział przez niedomknięte powieki, że otaczało go sześciu tęgich drabów.

Wszyscy stali naokoło, a on leżał na samym skraju niebezpiecznej ścieżki, gdzie najlżejsze potrącenie albo pośliźnięcie mogło spowodować śmiertelny upadek w przepaść. Może dlatego uważali za zbyteczne wiązać go. Banda rozmawiała dalej i Gurney czuł, że od tej rozmowy zależy jego los.

— Zabij mnie, jeśli wiem, czemu ona tak się interesuje tym włóczęgą — zgrzytnął bandyta, zwany przez towarzyszy Ludwikiem, kopnąwszy Gurneya z całej siły.

— Przecież to nie pierwszy gość, co przybywa na nasze wybrzeże. Z nikim nie robiła tyle ceregieli. Co najwyżej, jeżeli nie chciał iść dobrowolnie, kazała nam go wyprawiać na morze.

— Ślepy jesteś, czy co — huknął nowy jakiś głos. — Czy widziałeś kiedy, żeby jaki rozbitek budował sobie tutaj dom? Na Tarani niema nic takiego, coby nęciło obieżyświatów. Niema rumu, żywność skąpa i to tylko u kupca, który nie każdemu sprzedaje. A krajowcy tak są nastraszeni przez nas, że nie będą chcieli gadać z awanturnikiem, który spodziewa się ożenić z księżniczką i zostać królem wyspy kanibalów. Gdzieżeś ty spał przez ten cały czas, że nie wiesz nawet, że schodziła nadół, oglądać tego fuksa.

— Masz rację — zgodził się człowiek z cichym głosem. — I jeszcze jedna rzecz, chłopcy. On poprostu kpił z niej. Byłem niedaleko i widziałem jego roześmianą gębę, gdy pytał kim ona jest, do stu piorunów. Niejeden z was mocno odpokutował za dużo mniejsze zuchwalstwo. No chodźmy, bierzmy go. Jest właśnie odpływ i musimy wykonać rozkaz.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wydział zdrowia magistratu w porozumieniu z Kasą Chorych i sekcją higjeny szkolnej wydziału oświaty organizuje w r. b. półkolonje, obliczone na 1 200, specjalnie słabych i chorych dzieci w wieku przedszkolnym od 3 do 7 lat włącznie. Każde dziecko spędzi na półkolonjach od 4 do 6 tygodni cały dzień, otrzymując całkowity posiłek, a tylko na noc wróci do domu. Dzień wypełniony będzie rozrywkami i wycieczkami. Pierwsza półkolonja będzie czynna od 10 czerwca. Półkolonje będą otwarte aż do rozpoczęcia roku szkolnego.

• • •

Od kilku dni w ośrodkach zdrowia i w urzędach sanitarnych zauważyć się daje wielki napływ matek, które zgłaszają się z dziećmi do szczepienia ospy. O ile przed kilku laty należało zmuszać niektóre matki aby przywoziły dzieci do szczepienia, o tyle obecnie jest to zupełnie niepotrzebne.

• • •

Na posiedzeniu magistratu zatwierdzono wniosek inspekcji elektrycznej w sprawie budowy podstacji elektrycznej przy ulicy Żelaznej. Podstacja ta przetwarzać ma prąd przekazywany z elektrowni. Takich rozdzielczych i przetwarzających stacyj ma być w Warszawie 8, dla obsłużenia poszczególnych dzielnic.

• • •

Niektóre artykuły wyrabiane są sposobem domowym bez specjalnych urządzeń i bez aparatów. Najwięcej jest w Warszawie potajemnych fabryczek serów wszelkiego rodzaju, głównie serów t. zw. śmietankowych. Do władz sanitarnych od czasu do czasu wpływają skargi sąsiadów na potajemne „fabryki" przyczyniające się przez swój proceder do zanieczyszczania klatek schodowych, zatruwania powietrza i t. p. Poza tem władza przemysłowa otrzymuje meldunki o tego rodzaju przedsiębiorstwach, jak również władza skarbowa, która ze swego punktu widzenia pociąga winnych do odpowiedzialności. Sprawa ta ma być unormowana w drodze wzajemnego porozumienia władz sanitarnej, przemysłowej i skarbowej.

• • •

W Teatrze Wielkim odbył się gościnny występ primadonny opery Królewskiej w Sofji, p. Miłkowej-Zołotowicz, która odtworzyła tytułową partję w egzotycznej operze „Lakme" W najbliższych dniach na repertuar teatru Narodowego wchodzi najnowsza komedja Br. Winawera p. t. „Zły szeląg", z której próby pod kierunkiem dyr. Solskiego dobiegają końca. Obsadę tworzą pp. Gromnicka, Jarszewska, Ankwiczówna, Gawlikowski, Orwid, Kunarkowicz, Bay-Rydzewski i in.

Śmiertelny upadek z kołyski.

Z Bydgoszczy donoszą:

W niezwykły sposób postradało życie w Kamionnie w powiecie międzychodzkim roczne dziecko p. Anny Friege. Maleństwo wypadło z kołyski i to tak nieszczęśliwie, że odniosło bardzo poważne

obrażenia wewnętrzne.

Mimo wezwanej natychmiast pomocy lekarskiej zmarło wkrótce po wypadku. Nie zawinił tu nikt, gdyż nadzór nad dzieckiem był staranny, lecz było one bardzo ruchliwe i wychyliło się z kołyski w chwili zupełnie niespodziewanej.

—:0:—

KRATECZKI.

TRUFUŚ MA GŁOS!

Psie sprostowanie.

Zdarzyło się, że onegdaj pisałem o pewnym piesku, zwącym się pieszczotliwie, a melancholijnie: Trufuś. Otóż wyobraźcie sobie, że Trufuś strasznie się na mnie obraził i korzystając z dobrodziejstwa ustawy prasowej, zadzwonił do mnie do redakcji żądając oficjalnego sprostowania.

— Hau, hau! czy to pan Krzecki?

— O tyle, o ile — odpowiadam ostrożnie, zależy kto mówi.

— Tutaj Truff.

— Kto? Trup?

— Znowu pan zaczyna z tym trupem? Tutaj mówi piesek — Truff.

— A, bardzo mi miło. Czem mogę służyć?

— Sprostowaniem, panie, sprostowaniem! Co pan tam powypisywał na mnie! Przedewszystkiem jestem Truff przez dwa f, a nie żaden Truf przez jedno f. Następnie nie jestem kundlem, lecz czystej rasy dogiem zlekka pomieszan. z dobermanem, foksterjerem, z matki pochodzę z rodu pinczerków, a poza tem mam angielską...

— Chorobę?...

— Angielską ciotkę. A pan śmiał...

— No, nie denerwuj się, mój drogi...

— Co za „niedenerwuj się", jakiem prawem tykasz mnie, razem zasiadaliśmy na stolcu magistrackim, czy co?

Pogadałem z Truffusiem — (przez dwa f) o tem co go boli, żalił mi się biedaczek, że mu dają za mało mięsa, ale jest, dzięki Bogu, zdrów, jako, że psów Kasa Chorych nie ubezpiecza.

— Ale mój pan był trochę przeziębiony — mówił dalej Truffuś (przez dwa f). — Przyjaciel jego chciał mu kupić bańki, żeby je sobie postawił, ale mój pan, który jest żonaty, powiedział, że nie trzeba, bo ma w domu pijawkę.

Z obowiązku dziennikarskiego zainteresowałem się poglądem Truffusia (przez dwa f), który okazał się pieskiem wcale inteligentnym i niesłychanie przywiązanym do swej pani, o której opowiadał mi cuda. Tylko, gdy spytałem go, jak się zapatruje na tegoroczny repertuar, — przeraźliwie zawył, zapłakał i powiedział, że nawet jego daleki kuzyn, pewien pies z kulawą nogą nie chodzi już do tego teatru nie jest bowiem psem policyjnym i uganiał się za sprzedawczyniami cjankali.

Nie będę państwu przytaczał całej rozmowy z Truffusiem (przez dwa f), zajęłoby to bowiem zbyt wiele miejsca. I tak już rozmowa ta zajęła tyle miejsca, że nie mogę nic napisać o sprawie w Sądzie Grodzkim. Zresztą Truffus (przez dwa f) nie lubi przestępców, gdybym więc jednocześnie pisał o nim i o jakimś złodziejaszku, byłby obrażony i Truffuś i wielu mieszkańców Łodzi, którzy albo już byli przed Sądem, albo przed nim będą.

A zatem smacznego! (krateczki bowiem czytywać należy przed obiadem). Do jutra!

Jerzy Krzecki.

——xx——

Sezon kieszonkowców.

Raj złodziejski na przystankach tramwajowych

Łódź, 6 czerwca. Lato w całej pełni, a z tem wzmogły się wyjazdy

na letniska podmiejski.

zwłaszcza w niedzielę i święta, gdy mieszkańcy oderwą się od szarej codziennej pracy, zapełniają się tramwaje dojazdowe i pociągi podmiejskie.

W tym oto czasie rokrocznie — z melin i spelunek złodziejskich mkną ku przystankom tramwajowym i stacjom kolejowym — osobnicy o podejrzanej kondulcie i mieszając się z tłumem letników, czy wycieczkowiczów operują ich kieszenie.

W czasie tym bez przerwy wpływają do różnych posterunków policyjnych meldunki o kradzieżach portfeli, portmonetek i innych drobiazgów, lecz jak dotąd nic absolutnie nie wróży, aby nastąpił kres temu stanowi rzeczy.

Byłoby bardzo pożądane aby władze bezpieczeństwa wzmacniały posterunki wywiadowców na przystankach i dworcach, a napewno natkną się na znane już z kartoteki policyjnej

twarze kieszonkowców.

Pasażerów należy natomiast przestrzec, aby więcej uwagi zwracali na swoje kieszenie zwłaszcza w czasie ścisku, który najczęściej spowodowany jest znanym trickiem złodziejskim, a mianowicie tak zw. sztucznym tłokiem.

Śmierć złodziei w szybie kopalni.

Udusili się dwutlenkiem węgla.

Z Rawy Ruskiej donoszą:

Znani na terenie tut. powiatu włamywacze Stanisław Dąbek i Andrzej Mastyga, ścigani ostatnio przez policję za liczne kradzieże ukryli się w nocy

w starym szybie kopalni

węgla brunatnego w Niwach, gdzie ponieśli obydwaj śmierć przez uduszenie się dwutlenkiem węgla. Ponieważ zachodziło przypuszczenie, że włamywacze ukryli również w szybie skradzione rzeczy, odniesiono się do naczelnika straży pożarnej we Lwowie z prośbą o wydelegowanie strażaków do przeszukania szybu. Strażacy w liczbie czterech, zaopatrzeni w aparaty przeciwgazowe nie ustalili jednak niczego konkretnego, gdyż nie mogli przebywać w szybie dłużej nad dwie i pół minuty. Komenda policji państw. w Rawie Ruskiej nie chcąc dopuścić do dalszych nieszczęśliwych wypadków poleciła Michałowi Mastykarzowi, na którego gruncie znajduje się ów szyb, by go natychmiast

zasypał ziemią.

——xx——

„Smaczne" lody pod szkłem bakterjologa.

Kontrola kramików.

Łódź, 6 czerwca. Wielokrotnie już stwierdzono, że sprzedawcy lodów i lemonjady nietylko nie stosują się do przepisów sanitarnych, ale nadomiar złego często używają do wyrobu lodów szkodliwych dla zdrowia barwników oraz sacharyny która zastępuje cukier.

Aby tym groźnym dla zdrowia konsumentów, praktykom położyć kres, władze sanitarne rozpoczynają od jutra ostrą kontrolę

miejsc sprzedaży lodów

i napojów chłodzących.

Próbki podejrzanych wyrobów odsyłane będą do zakładu bakterjologicznego, a po stwierdzeniu fałszerstwa, na winnych nakładane będą ostre kary.

Komisje sanitarne zainteresują się również stanem higjenicznym kramików ulicznych, w których odbywa się sprzedaż lodów i napojów chłodzących, gdzie sprzedawcy muszą być ubrani w białe czyste fartuchy.

Akcja powyższa, obok wykrycia oszustw — ma na celu uśmierzenie epidemji duru brzusznego oraz szkarlatyny, która w ostatnich czasach panuje w mieście.

Zabójca urzędnika kolejowego

wpadł w ręce policji.

Z Gniezna donoszą:

Wczoraj ujęto tutaj bandytę Józefa Kosińskiego, lat 30, bez stałego miejsca zamieszkania za zastrzelenie

urzędnika kolejowego

Owczarczaka w Jankowie Dolnym, za 3 napady rabunkowe i zgórą 40 kradzieży. Wczoraj przystąpił Kosiński do Wacława Biegalskiego, z zawodu rzeźnika i namawiał go do wspólnego napadu rabunkowego na budkę kolejową w okolicy Gniezna. Gdy Kosiński pokazał Biegalskiemu nabity mauzer, tenże pod jakimś pretekstem udał się do posterunkowego i doniósł mu o planowanym napadzie. Posterunkowy odprowadził Kosińskiego na komendę. Znaleziono przy nim mauzer, dwie gazety, w których był opisany napad rabunkowy w Jankowie Dolnym oraz morderstwo dokonane na ks. prob. Robowskim w Sadkach. Oprócz tego miał bilety 4 klasy z Jankowa Dolnego do Gniezna z dn. 17 kwietnia. Bilety te i gazety przyczyniły się do potwierdzenia zabójstwa w Jankowie Dolnym, do którego Kosiński się przyznał, jak również do 16 kradzieży w Poznaniu, gdzie kradł rowery, pozostawione bez opieki. W lutym 1930 około Zamku w Poznaniu wyrwał pewnej kobiecie torebkę ze 180 zł. W Rogowie (powiat Żnin) rozbił skarbonkę kościelną.

——xx——

Okrwawione koła auta.

Okropna scena na ulicy.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj u zbiegu ulic Gródeckiej i Janowskiej obok kościoła św. Anny wydarzył się mrożący krew w żyłach wypadek, który omal nie doprowadził

do zlynczowania sprawcy.

Oto przez jezdnię przechodziła 10-letnia Janina Szustówna, uczenica 4 kl. szkoły im. Lenartowicza, córka tapicera, zamieszkałego w Kleparowie przy ul Warszawskiej. Szustówna przechodziła w towarzystwie swoich koleżanek, a widząc jezdnię wolną od pojazdów śmiałym krokiem zdążała na przeciwległy chodnik. Naraz z całym impetem wpadł na jezdnię samochód nr. 90214, stanowiący własność p Stefana Krusensterna, zam przy ul. Zamojskiego 5, prowadzony przez szofera Witolda Hawryszyna i wjechał na znajdującą się na jezdni Szustównę. — Wskutek szybkiej jazdy Hawryszyn nie zdołał maszyny zatrzymać na miejscu tak, że kilka metrów wlókł swą ofiarę, która została w okropny sposób

zmasakrowana,

przyczem koła wozu zdarły nieszczęsnemu dziecku skórę z połowy czaszki wraz z włosami, która całkowicie odpadła i pozostała na jezdni oraz urwały jej połowę prawego ucha.

Przechodniom, którzy w danej chwili byli świadkami tego zajścia, formalnie krew zastygła w żyłach na widok tego

okropnego wypadku.

Nieprzytomne dziecko odwieziono natychmiast wezwaną karetką Pogotowia do szpitalika św. Zofji w stanie niezwykle groźnym. Zdartą skórę z czaszki, która została na jezdni posterunkowy zawinął w papier i zabrał do komisarjatu, dokąd również sprowadzono sprawcę wypadku. Jak zeznali zgodnie świadkowie, szofer Hawryszyn jechał z nieprzepisaną szybkością, poza tem nieprzepisowo wyminął tramwaj i skutkiem tego stał się niewidoczny dla dziewczęcia znajdującego się już

na jezdni.

Na miejscu wypadku zebrał się tłum i wobec sprawcy katastrofy przybrał groźną postawę tak, iż z trudem udało się policji wydobyć go z opresji i pod ochroną sprowadzić do komisarjatu.

—::-::—

„Auto pancerne" w ogródku.

Kino „Czary".

Wzorem większych kino-teatrów zagranicy, otworzył podwoje swego ogródka, cieszący się od kilku lat w Łodzi sympatją publiczności, kino teatr „Czary".

Wiadomem jest powszechnie, że kino-teatr „Czary" jest jedynem w Łodzi kinem, które latem wyświetla w ogródku, notabene bardzo miłym obrazy

pierwszorzędnej jakości.

Dyrekcja „Czarów", która przez cały czas dokłada starań, by postawić kino na odpowiednim poziomie, zapowiedziała, że w tym sezonie otoczy je jeszcze większą pieczołowitością.

Kino w ogrodzie obok pierwszorzędnych filmów „uzbrojone" zostaje w aparaty, dostosowane do obrazów

systemem dźwiękowym.

W razie deszczu dzięki nowoczesnym urządzeniom, kino zostaje w ciągu kilku minut przeniesione do sali.

W programie ujrzymy najlepszego sportsmena ostatnich czasów Carla Aldini w obrazie „Auto pancerne". Jest to film, który w bieżącym sezonie wywołał wszędzie zachwyt i grany był w Warszawie przez kilka tygodni z rzędu.

Pobór rocznika 1909

Jutro, w kolejnym dniu poboru, stawić się mają:

Na komisję poborową nr. 1 przy ul. Zakątnej nr. 82 — poborowi rocznika 1909, zamieszkali na terenie 8 komisarjatu policji o nazwiskach na litery: A. B. C.

Na komisję poborową nr. 2 przy ul. Ogrodowej nr. 34 — poborowi rocznika 1909, zamieszkali na terenie 12 komisarjatu policji, o nazwiskach na litery: K, L, Ł, M, N, O.

Na komisje poborową nr. 3 przy ul. Al. Kościuszki 21 — poborowi rocznika 1908, kat. B. uznani za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, zamieszkali na terenie 5 komisarjatu policji, o nazwiskach na litery: A, B C, D, E, F.

—:0:—

HUGON LAPAIRE.

ZAZDROSNY MĄŻ.

—:0:—

Prosper Joliveau miał agenturę giełdową przy jednej z tych uliczek, tworzących róg z bulwarem Bonne-Nouvelle i ulicą Poissonieres.

Od 8 z rana do 5 po południu za wyjątkiem przerwy, podczas której był na śniadaniu w skromnej restauracji przedmiejskiej, można go było niezawodnie zastać, czatującego za kratą swej budy, jak wielki pająk w środku swojej pajęczyny.

Jedyny jego pomocnik, Rossignol, osiemnastoletni chłopiec, długi jak wczesny szparag, siedząc przy czarnym stole zerkał raz po raz swemi oliwkowo-zielonemi oczyma do przewodnika bandlowego po jakiś adres.

Joliveau dźwigał już sześć krzyżyków na plecach i miał czaszkę łysą jak kolano. Żona jego natomiast, o dwadzieścia lat młodsza od niego, walcząc zaciekle i pomyślnie z tuszą nawiedzającą ludzi zwykle w jej wieku, wyglądała ze swą świeżą cerą, wysmukłą linją torsu i zgrabnemi łydkami dość ponętnie na to, by wzbudzać jeszcze erotyczne zapały u mężczyzn.

To właśnie doprowadzało Prospera Joliveau do rozpaczy, jakkolwiek wygasły już wulkan, bowiem kochał nie mniej gorąco wszakże Izabelę swoją i bardzo był o nią zazdrosny.

To też zestawiając cyfry w swem biurze, biegł zaniepokojoną myślą do swego mieszkanka przy ulicy Poiton w dzielnicy Temple, zachodząc w głowę, z kim żona mogłaby zdradzać go, gdyż nie przyjmowali nikogo.

Podejrzenie dręczyło go tak dalece, że zwierzył się z niem pani Michard, swojej odźwiernej, która podzielając jego obawy podjęła się czuwania nad zbyt kokieteryjnie ubierającą się jego żoną.

— Na wypadek — prosił Prosper Joliveau — gdyby pani zauważyła kogoś obcego, idącego do niej... słówko przez telefon.. i już jestem!

Nazajutrz, podczas gdy pan Joliveau trawił za swem okienkiem śniadanko swoje, składające się z sardynki, kawałka zimnej cielęciny z korniszonem i plasterka sera.., drrrr...! — rozległ się telefon.

— Hallo! Hallo! Pani Michard Co?.. M.. m.. mmężczyzna? Wysoki? Barczysty? Z podniesionym kołnierzem Wchodził prędko na schody? Ach! Od godziny? Sam na sam w mieszkaniu? Okropność!! Zaraz! Zaraz przyjeżdżam! Nie! Nie! Nie chcę gwałtu! dramatu! rozlewu krwi..

Zawieszając słuchawkę pan Joliveau odezwał się do swego urzędnika tragicznym głosem aktora dramatycznego pierwszej klasy:

— Panie Rossignol! Wychodzę i nie wiem kiedy wrócę!

— Jak Malbrough?.. — roześmiał się młokos z głupkowatą miną, nie widząc szarozielonej twarzy swego patrona, jego kapelusza na bakier, ani stalowego z pozłotą noża do przecinania kartek, który jak symbol sztyletu chwiał się złowieszczo w jego dygocących palcach.

• • •

Na ulicy Prosper Joliveau skinął na taksówkę, podał adres i na miejscu niebawem, wtargnął jak wicher do loży odźwiernej, najspokojniej w świecie cerującej spodnie swego męża.

Drgnęła na widok swego lokatora, który głuchym i groźnym głosem zapytał:

— Jest jeszcze?

— Jest, drogi panie! — odparła, zamykając drzwi loży przezornie. — Jejmość miała nawet tupet zejść w peniuarze po ciastka i butelkę Bordeaux!.. Ależ miała minę! Oczy! Weszłam na piąte piętro za nią na palcach i słyszałam ich śmiejących się! — Nic sobie, dalibóg, nie robią z nikogo! On gadał coś o Południu.. jakimś dziwnym akcentem..

Ale Prosper Joliveau ostatnich słów pani Michard nie słyszał. Ujrzawszy bowiem węglarza Deloignon, mijającego lożę odźwiernej, zatrzymał go i wtajemniczył w swój domowy kłopot.

— Należałoby raczej dać znać komisarzowi policji — zwrócił mu Deloignon uwagę.

— Broń Boże! Nie chcę skandalu! Przelewu krwi!

Orszak ruszył: Prosper Joliveau na przodzie: odźwierna zaś pani Michard wraz z węglarzem Deloignon za nim.

Na piątem piętrze Joliveau włożywszy niepewną ręką klucz w zamek, otworzył i z bijącem sercem stanął w przedpokoju,— gdzie poprzez szybę w drzwiach prowadzących do jadalni ujrzano panią Izabellę i mężczyznę zwróconego plecami do drzwi, siedzących przy stole zastawionym ciastkami i szklankami z perlącem się w nich starem winem.

— Co to znaczy? — spytała pani domu zdziwiona, wchodząc na hałas kroków w przedpokoju.

— He, He, He! — zawołał mężczyzna idący za nią, — nie poznajesz Candaraca, mój Joliveau! Jaak mnie widzisz, przybywam wprost z Carcassone! Zaskoczyłem twoją panią, jak ciebie w tej chwili!

— Ach, mój drogi Candarac! — chlipał Joliveaau w objęciach szwagra. — Jakże się cieszę! — Ach, jakże się cieszę! Nie! Nie masz pojęcia...

— Nie mam, jako żywo! — przerwał mu Candarac, — nie wiedziałem dotychczas, że tak bardzo mnie kochasz!

— Czy państwo wytłumaczą mi nareszcie — pytała tymczasem Izabela, spoglądając na odźwierną, węglarza i męża kolejno.

— Niech pani sobie wyobraź!... — zaczęła zmieszana pani Michard, szukając słów.

— Wyobraź sobie... — pośpieszył jej Joliveau z pomocą, poczem jedno przez drugie:

— Nie wiem kto? Sklepikarz...

— Nie!.. Owocarka..

— Nie!... Piekarz.

— Ja! Ja! — rozległ się zbawczy głos węglarza.

— Ach, prawda! Pan Deloignon! — podchwyciła dźwierna — powiedział do mnie: „pani Michard! Włamywacz poszedł na górę"!

— Tak! Tak! Włamywacz! — powtórzyli Joliveau i węglarz jak echo.

Canderac i jego siostra oszołomieni wodzili pytającym wzrokiem po gmatwającej się w tłumaczeniach trójce, podczas gdy zawstydzony Joliveau przepraszając szeptem węglarza i odźwierną, popychał ich zlekka ku wyjściu.

— Ha, Ha, Ha! Panie Joliveau — śmiał się wychodząc Deloignon dyskretnie. — Lepsze to qui pro juo, aniżeli... rogi!..

— Masz słuszność, Deloignon! — zaśpiewał Joliveau rozaniełony — masz słuszność!

Tłum. J. S.

SPORT

Porażka łodzianina w Budapeszcie.

Udział polskich bokserów w mistrzostwach Europy.

W pierwszym dniu zawodów bokserskich o mistrzostwo Europy Szeles (Węgry) pobił Stępniaka (Polska). Górny (Polska) zwyciężył Fuksa (Niemcy). Konarzewski (Polska) pobił Kery'ego (Węgry), wreszcie Gourowitsch (Finlandja) zwyciężył knock-outem Stibbego (Polska).

—

We wtorek wieczorem przybyła do Budapesztu bokserska reprezentacja Polski. Na dworcu nasi bokserzy powitani byli przez przedstawicieli węgierskiego zw. bokserskiego.

Barw Polski bronią w wadze muszej Florjański, który, niestety ma wagę, w koguciej Stępniak, piórkowej — Górny, w wadze lekkiej — Seweryniak, w wadze półśredniej — Arski, w wadze średniej — Majchrzycki (rezer. Wieczorek), w wadze półciężkiej Konarzewski, w wadze ciężkiej — Stibbe.

Rano odbyło się ważenie i losowanie przeciwników, wieczorem uroczyste otwarcie zawodów i walki pierwszej kolejki.

Dziś i jutro dalszy ciąg pierwszej kolejki, ćwierćfinały i półfinały, w niedzielę 8 czerwca finały.

Do walki stają przedstawiciele 17 narodów, konkurencja więc jest bardzo liczna i ciężka.

Podkreślić należy piękny sukces Górnego w mistrzostwie wagi piórkowej. Mistrz Niemiec — Fuchs był obok Włocha Staraciniego faworytem na mistrza w tej wadze.

—:o:—

Projekt polskich piłkarzy na kongresie F. I F. A.

Na kongres FIFA., który się odbędzie w Budapeszcie od 6 do 9 b. m. wyjeżdżają z ramienia PZPN. pp. inż. Kuchar i Mallow. z ramienia PKS. p. Rutkowski. Porządek obrad obejmuje słynną już definicję amatorstwa (zwrot utraconych zarobków). która jak wąż morski rok rocznie począwszy od kongresu w Pradze na nowo ukazuje się w porządku dziennym. Poza tem omawiana będzie sprawa pewnych drobnych

zmian przepisów gry

rzut z rogu, bramkarz, rzut linji bocznej i t. d.).

Najważniejszym punktem jest kwestja rozgrywek o mistrzostwo świata ze względu na to, iż piłkarstwo nie będzie dopuszczone do olimpjady. Państwa silne projektują rozgrywki pomiędzy sobą, a to ze względów czysto kasowych, pomijając zupełnie związki słabe, ale natomiast czysto amatorskie, z którymi nie chcą spotykać się z powodu kosztów.

Delegacja polska wysunie projekt spotkań w pierwszej kolejce silnych reprezentacyj ze słabemi, poczem w drugiej kolejce mają grać zwycięzcy pomiędzy sobą, oraz zwyciężeni, przyczem po 2 porażkach odnośne

państwo odpada.

Pierwsza serja rozgrywek byłaby wyznaczona zgóry, dalsze odbywałyby się na podstawie losowania. Projekt ten jest bardzo demokratyczny i sprawiedliwy, lecz niewiadomo, jak się potentaci piłkarscy do niego ustosunkują.

—:0:—

Spotkanie międzynarodowe Polski w roku 1931 i 1932-im.

Przy okazji dorocznego targu piłkarstwa świata będzie miała delegacja polska sposobność zakontraktowania spotkań międzypaństwowych na rok 1931 i 1932. Poza tem będzie staraniem przedstawicieli PZPN., aby następny kongres FIFA.

odbył się w Warszawie.

Trudność polega na tem, iż Szwecja zgłosiła już wniosek o wyznaczenie kongresu do Sztokholmu i nasz jest trochę spóźniony z powodów od P. Z. P. N. niezależnych. Jednak należy mieć nadzieję, iż delegaci polscy wysilą swą dyplomację celem uzyskania realnego wyniku w tym względzie.

Uczniowie szkół podchorążych na boisku.

Wyniki ciekawego turnieju.

Turniej o mistrzostwo centralnego obozu ćwiczebnego szkół podchorążych w Biedrusku, w którym wzięło udział 6 zespołów przyniósł w finale zwycięstwo szkoły

z Tomaszowa Lubelskiego

która pokonała w finale szkołę z Jarocina 3:2 (1:1), przyczem wynik faktyczny w czasie normalnym był 2:2. Dopiero w ostatnich minutach dwukrotnej dogrywki padła rozstrzygająca bramka dla fizycznie silniejszego Tomaszowa strzelona przez Ałaszewskiego z „Tarnowii" brata znanego napastnika „Polonii" warszawskiej. Wyróżnił się w zespole jarocińskim Ofierzyński z „OKS." i Matuszak z „Wiktorji". Do finału Jarocin doszedł po zwycięstwach nad szkołą z Grudziądza, która pokonał 6:2 i Berezą kartuzką 2:1 Ta ostatnia wygrała z Krakowem 1:0. Tomaszów zaś pokonał w pierwszym kole Śrem 2:0 a do finału wszedł w. o. Zawodom przyglądało się około 2000 osób.

Poza tem odbył się bieg szturmowy drużynowy

z czterema zawodnikami.

Zwycięstwo odniósł zespół szkoły podch. Jarocin. W grach sportowych Jarocin uległ Szkole w Śremie 17:12 (12:4): w zespole śremskim wystanił znany lekkoatleta Kostrzewski. W dalszym ciągu turnieju Tomaszów wyeliminował Grudziądz 32:11 a Bereza Kartuzka — zespół szkoły krakowskiej

—:o:—

Wycieczka Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego do Wielunia.

W dniach 8 i 9 czerwca (Zielone Świątki) Łódzkie Towarzystwo Kolarskie organizuje wycieczkę turystyczną na rowerach do Wielunia, przez Łask — Widawę. Zbiórka w lokalu klubowym przy ul. Podleśnej Nr. 1 w niedzielę 8-go czerwca o godz. 5-tej rano. Powrót do Łodzi w poniedziałek wieczorem.

—:o:—

W jakim składzie jadą Czerwoni na Górny Śląsk

W dniu jutrzejszym o godz. 3 po poł. drużyna ŁKS udaje się do Katowic na mecz z tamtejszym Ruchem w następującym składzie: Jegorów, Kubik, Gałecki, Jasiński, Pegza, Tadeusiewicz, Durka, Wisławski, Król, Janczyk, Śledź. Trzmiela z powodu choroby nie będzie mógł

brać udziału

w zawodach. Ekspedycję prowadzi p. Goliński.

• • •

Czerwoni w następnym dniu po meczu z Ruchem mieli spotkać się w zawodach towarzyskich z IFC, ponieważ jednak wyznaczono mu mecz o mistrzostwo śląskie spotkanie to nie dojdzie do skutku.

• • •

Z otrzymanej propozycji od WAC-u na rozegranie spotkania towarzyskiego w dniu 10 b. m. ŁKS nie mógł skorzystać, ponieważ w dniu powszednim publiczność nie dopisałaby.

—:o:—

Łódzkie hazenistki w Pradze.

Czeska reprezentacja hazeny w Warszawie.

Warszawska Polonia sprowadza na 21 i 22 czerwca zespół kobiecy hazeny Victorii Žižkov, Praga. Będzie to już drugie spotkanie hazenistek polskich z drużyną czeską reprezentującą najwyższą klasę czeskiej narodowej gry.

Zeszłoroczna wizyta reprezentacji Czechosłowacji skończyła się naszą wysoką klęską, gdyż Łódź przegrała z nią 2:10, a Warszawa 2:15.

—

Rewanżując się za zeszłoroczną gościnę czeskiej reprezentacji, w tym roku Warszawa i Łódź mają wyjechać do Pragi.

Mecze te jednak odbędą się prawdopodobnie dopiero na jesieni.

Również spotkanie z Jugosławją nie dojdzie w najbliższej przyszłości do skutku i rozegrane będzie w roku przyszłym.

Jeszcze odrobinę cierpliwości!

Błyskawiczne połączenia Łodzi z Warszawą.

Łódź, 6. 6. — Coraz szybciej zbliżamy się do momentu, kiedy miasto nasze, dręczone dotąd najprymitywniejszem urządzeniem telefonicznem — włączone zostanie do wielkiego kabla telefonicznego Łódź—Warszawa, umożliwiającego otrzymanie rozmowy ze stolicą w ciągu kilku minut.

Roboty, zmierzające do wykończenia tego kabla w ostatnich dniach posunęły się naprzód w okręgu łódzkim w niesłychanie szybkiem tempie.

Jeśli chodzi o prowincję, któredy przebiega kabel — to wszędzie zainstalowane zostały już łącznice i wmontowana została centralna aparatura, która pozwoli jej z chwilą uruchomienia kabla natychmiast

korzystać z połączeń.

W Łodzi natomiast jest nieco inaczej. Tutaj roboty montażowe są wprawdzie na ukończeniu i plan całkowicie zrealizowany zostanie zgodnie z przewidywaniami, tj. na 1 lipca rb., a więc już za trzy tygodnie — ale jeśli chodzi o łącznicę i aparaturę — to narazie śladu niema.

Jak nas informują — jakkolwiek dotąd aparatury w Łodzi niema — to jednak już w najbliższym czasie przysłana ona zostanie z Ministerstwa Poczt i Telegrafów, a następnie wmontowana do

centrali łódzkiej.

Po tych robotach kabel telefoniczny, łączący Łódź z Warszawą uważać będzie można za zupełnie ukończony i zdolny do użytku komunikacyjnego.

Nastąpi to według wszelkiego prawdopodobieństwa około połowy sierpnia.

Jednocześnie dowiadujemy się, że w dniu 1 lipca przeprowadzonych zostanie szereg pierwszych rozmów między Łodzią i Warszawą i stacjami prowincjonalnemi dla stwierdzenia działań nowego kabla.

—:o:—

Radjo-kącik

Warszawa — Łódź, sobota 1411,7 m.

11.30—11.45 Przegląd Prasy Krajowej P. A. T.
11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.10—13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20—15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20—16.15 Przerwa.
16.15 Wiadomości Tow. Kooperatystów.
16.20—17.05 Muzyka gramof.
17.05 „Skrzynka poczt."
17.30 Program dla dzieci.
18.00—19.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie.
19.00 Rozmaitości.
19.25 Centralne Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych do swych członków i ogółu rolników.
19.40 Prasowy Dziennik Radjowy. Nast. zegar wybije godz. 20.00.
20.00 Apel z Korpusu Kadetów.
20.30 „Na Bielany". — W przerwie repertuar Teatrów Miejskich.
22.00 Feljeton C. Jellenta.
22.15 Komunikaty.
22.25 Ostatnia fala — red. J. Piotrowski.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, sobota 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.10 Koncert gramof.
13.10—13.20 Komunikat meteorol.
13.20—16.00 Przerwa.
16.00—16.15 Komunikaty.
16.20—16.55 Koncert gramof.
16.55—17.30 Skrzynka pocztowa dla dzieci.
17.30—18.00 Audycja dla młodzieży.
18.00—19.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie.
19.00—19.15 Codzienny odcinek powieściowy.
19.15—19.30 Rozmaitości.
19.30—19.55 K. Rutkowski — „Krajobraz w malarstwie polskiem".
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—22.00 Otwarcie Uroczystości Moniuszkowskich. Przemówienia oraz koncert
22.00—22.15 Feljeton C. Jellenta.
22.15—22.25 Komunikat meteorol. oraz program na dzień nast.
22.25—23.00 Nadprogram.
23.00—24.00 Muzyka lekka.

Königswusterhausen, sobota 1635 m.

12.00 Muzyka religijna (gramof.).
14.00—15.00 Muzyka gramof.
15.00 Wauer i Elias: Smak artystyczny a moda.
16.00 Koncert z Hamburga.
17.30 Wolff i Schulz: Jakie znaczenie ma dla nauczyciela socjologja pedagogiczna?
17.55 Prof. Baluschek: Zainteresowanie dla sztuki a charakter.
18.20 Dr. Kühn: W bajecznej Krecie.
18.40 Dr. Tau i v. Einsiedel: Nowy projekt krytyki i książek.
19.05 Lekcja francuskiego.
19.30 Chwile skupienia: „Zielone Świątki na czasy nasze".
20.00 „Wiedeńczyk w Berlinie" — jednoaktówka.
21.00 Wesoły wieczór. — Następnie muzyka taneczna.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.33. Praga wypłaty na Warszawę 377.00 — 379.00. Wiedeń czeki 79.34—62 Zurych 58.00. Berlin 46.75 — 47.15. wypłaty na Warszawę. Katowice i Poznań 46.87 i pół — 47.07 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 487.78, Paryż 123.92. Berlin 20.36 i 3/8. Hiszpanja 40.02. Holandja 12.08 i 1/4. Belgja 34.81 i pół. Włochy 22.73. Szwajcarja 25.09 i 5/8. Danja 18.16 i 1/8. Szwecja 18.10 Wiedeń 34.44. Warszawa 43.33

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.91 i pół, Nowy Jork 25.50 i 3/4.

Gdańsk. Notowania końcowe: 100 złotych 57.69 — 81 czek na Londyn 25.00 i pół. telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.64 — 79.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 5. 6. Amerykańska. zamknięcie: październik 14.39. listopad 14.40. grudzień 14.45 — 9. styczeń 14.49. luty 14.57. marzec 14.63. kwiecień 14.72. maj 14.79. Kontrakty: czerwiec 15.73. lipiec 15.87, sierpień 15.20. wrzesień 14.85, październik 14.69 listopad 14.70 grudzień 14.75. styczeń 14.74, loco 16.00.

Liverpool, 5. 6. Amerykańska. zamknięcie: czerwiec 7.81 lipiec 7.76. sierpień 7.66 wrzesień 7.62. październik 7.59. listopad 7.56. grudzień 7.57 styczeń 7.58. luty 7.60. marzec 7.63. kwiecień 7.63 maj 7.67, czerwiec 7.68. loco 8.27.

Liverpool, 5. 6. Egipska, zamknięcie: lipiec 12.15. październik 12.05. listopad 12.05, styczeń 12.14. marzec 12.23, maj 12.31. loco 13.10.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 6. 6. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: Żyto 16.25 — 16.75 Pszenica 42 — 42.50. Owies jednolity 17—17.50. Jęczmień na kaszę 18.50 — 19. — browarny bez obrotów. Mąka pszenna luksusowa 72 — 77. — 4/0 62 — 67 — żytnia pg. typu przepisowego 30—31. Otręby pszenne szale 16 — 17. — średnie 13 — 14. — żytnie 9—9.50. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

Kursy dewiz europejskich na giełdzie walutowej normowały się niejednolicie. Obroty ogólne były zbliżone do obrotów z dnia poprzedniego. W pokrywaniu zapotrzebowania przyjmowały udział banki prywatne. Na dotychczasowym poziomie utrzymały się dewizy na Nowy Jork, Londyn, Pragę, Sztokholm i Włochy oraz banknoty Stanów Zjednoczonych. Na banknoty europejskie brak było zupełnie reflektantów. Wyżej po półtora gr. sprzedawano dewizy na Paryż, o 2 gr. na Holandję i o 2 i pół gr. — na Szwajcarję. Za przekazy telegraficzne na Paryż żądano — trzy ćwierci gr. drożej, niż zazwykle. Jedynie dewizy na Wiedeń sprzedawano niżej o 2 gr., niż w dniu wczorajszym.

DALSZA ZWYŻKA KURSÓW POŻ. PREMJOWYCH. MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA PRYW. PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Z papierów państwowych listy zastawne i obligacje wszelkich oprocentowań banków państwowych oraz 5 proc. Poż. Konwersyjna i 10 proc. Poż. Kolejowa obiegały po kursach wczorajszych. Wyżej natomiast ceniono obie pożyczki premjowe. W rezultacie 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjna zyskała na sztuce zł. 1,50, Dolarówka — 75 gr. Nowa premjówka (Budowlana) zdobyła sobie już nadzwyczajną popularność, aczkolwiek oryginały będą wydane trzy miesiące po zakończeniu subskrypcji. Podczas zebrań giełdowych prowadzą między sobą ożywione rozmowy członkowie zgromadzenia giełdowego na temat olbrzymich zapasów na nową premjówkę i sporo zawierają tranzakcyj, lecz o charakterze nieoficjalnym po kursie o kilka procent wyższym ponad al pari z terminem jednak odbioru we wrześniu. Dla prywatnych papierów lokacyjnych panowała tendencja mocniejsza. Materjał był poszukiwany. 4 i pół proc. listy zast. ziemskie zyskały 25 gr., 8 proc. listy zast. m. Warszawy — 35 gr. i

8 proc. listy zast. m. Łodzi 75 gr.

Nadto zawierano tranzakcje rzadko notowanemi 4 i pół proc. l. z. m. Łodzi oraz 5 proc. l. z. m. Siedlec po kursach przeważnie wyższych od poprzednich. 8 proc. l. z. m. Piotrkowa po pewnych wahaniach w końcu obniżyły się o 25 gr. wreszcie 7 proc. l. z. Ziemskie (dolarowe) podniosły się o 1 proc. Z obligacyj magistrackich 5 proc. Poż. Konwersyjna zyskała pół złotego.

AKCJE — PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej obroty wprawdzie nie przybrały zbyt dużych rozmiarów z powodu szczupłego materjału lecz tendencja ogólna była mocniejsza. W najliczniejszej zazwyczaj grupie metalurgicznej obroty były ożywione lecz z powodów wyżej wskazanych do poważniejszych tranzakcyj nie doszło. Z akcyj bankowych o 50 gr. niżej kursu wczorajszego obiegały akcje Banku Polskiego. Bez zmiany pozostały akcje Banku Zw. Spół. Zarobkowych. Z akcyj przemysłu cukrowniczego dalsze pół złotego zyskały Częstocice. Z akcyj kopalnianych nieliczne tranzakcje decydowały o 2-złotowej zniżce akcyj Warsz. Tow. Kop. Węgla. Z akcyj metalurgicznych Modrzejowskie i Starachowice zyskały po 25 gr. na sztuce i Ostrowieckie — zł. 1. Bez zmiany pozostały Lilpopy i Norbliny. Z akcyj spożywczych Haberbusch utrzymał się na dotychczasowym poziomie.

BROADWAY

na ekranie „Grand-Kina".

Billie Moode i Roy Lane pełnią funkcje tancerzy w jednym z wielkich kabaretów na Broadway u. Steve Crandall, przyjaciel gospodarza lokalu. Nicka Verdisa ubiega się o względy tancerki Billie, której serduszko usiłuje również zdobyć i Roy. Na tem tle między obydwoma rywalami rozgrywa się

namiętna walka.

W międzyczasie Steve, który okazał się przemytnikiem alkoholu zabił swego konkurenta po fachu „Bliznę" Edwarda. Detektyw Dan Mc. Corn silnie podejrzewa Steve'a i przy pomocy przyjaciółki nieboszczyka, tancerki Pearl demaskuje zbrodniarza. Pearl, zrozpaczona utratą kochanka, pozbawia życia Steve'a. Detektyw chcąc uratować dziewczynę, stwierdza, że Steve popełnił samobójstwo, co zaś do Roya, poślubia on Billie w ten sposób ziszcza swe długoletnie marzenie.

Po Paulu Pejosie, twórcy znakomitego filmu „Samotni" spodziewamy się nowej rewelacji, tymczasem spotkało nas rozczarowanie. Jest możliwem, że zawód ten został spowodowany wycięciem djalogów akcji, opartej na tle słynnej sztuki teatralnej — innego usprawiedliwienia dla słynnego reżysera znaleźć narazie nie możemy. Natomiast podobały się nam niestety zbyt nieliczne

zdjęcia kolorowe.

Z wykonawców na pochwałę zasługują Erelyn Brent i Thomas Jackson.

—:x:—

WYCIECZKA DO WILNA.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze podaje do wiadomości iż organizuje 4-dniową wycieczkę do Wilna od 19 do 22 czerwca włącznie. Wycieczka zwiedzi Wilno i najbliższe okolice: Werki. Wilejkę. Troki i Landwarowo pod kierownictwem fachowych przewodników.

Koszty wycieczki zł. 65 od osoby i w tej cenie mieszczą się: koszty przejazdu III klasą (drugą klasą o zł. 16 drożej), noclegi, całkowite utrzymanie i koszty przejazdu samochodem i statkiem w okolice Wilna.

Informacje i zapisy w Towarzystwie Krajoznawczem w Łodzi (Aleje Kościuszki Nr. 17) w piątek i sobotę dn. 6 i 7 bm. w godzinach 17—19. Wpłata przy zapisie zł. 20.

—::—::—

TEATR MIEJSKI.

ROSYJSKI TEATR DRAMATYCZNY.

Dziś o godz. 8.15 wieczorem „Gniazdo szlacheckie". 5-aktowa sztuka podług znanej powieści Turgieniewa, inauguracyjne przedstawienie świetnego zespołu „Rosyjskiego Teatru Dramatycznego" z stałą siedzibą w Rydze (pod dyrekcją A Griszina).

Jutro w sobotę „Mieszkanie Zośki". sztuka w 4 aktach Bułgakowa, autora sławnej sztuki „Białej Gwardji".

MIEJSKI TEATR LETNI

Cegielniana 16.

Codziennie o godzinie 9 wieczorem po cenach zniżonych w ogrodzie przy ul. Cegielnianej 16. sztuka Asza „Motke Złodziej".

Bilety do nabycia w kasie zamawiań, Piotrkowska 74. od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy, potem przy wejściu do ogrodu.

TEATR REWJI W PARKU STASZICA.

Dziś „Lato idzie" — wesoła rewja. Conferencier Michał Znicz.

TEATR POPULARNY.

Dziś ostatnie powtórzenie sztuki Ungera „Czerwony generał".

Jutro premiera arcyzabawnej 3-aktowej komedji E. Gandillo „Ukochany Palimonek". Bilety do nabycia w kasie teatru od 50 gr. do 2 zł.

TEATR POPULARNY W PABJANICACH.

W sobotę, dnia 7 b. m. o godz. 8.30 wieczorem, w niedzielę o godz. 6 po poł. i 8.30 wiecz oraz w poniedziałek o tych samych godzinach czeka Pabianice wielka atrakcja, a mina. rewja w 16 obrazach p. t. „Tylko u nas jest wesoło" pióra Toma, Własta i Horowicza z muzyką Golda Jolsona, Petersburskiego, Horowicza i innych.

DZISIEJSZY WIECZÓR ARTYSTYCZNY.

Dziś przyjeżdżają do Łodzi ulubieńcy stolicy Tadeusz Faliszewski, jedyny bezkonkurencyjny piosenkarz przezwany „Królem pieśni i piosenek" oraz Stanisław Woliński, niezrównany komik i humorysta i wystąpią dziś wieczorem o godz 9-ej w sali Filharmonji.

—:o:—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127). Ilnickiego (Wólczańska 37). J. Hartmana (Młynarska 1). J. Kahana (Aleksandrowska 81).

Gwiżdże czy całuje?

Nieudana scena miłosna.

Na listach kwalifikacyj osobistych artystów filmowych, gdzie wyszczególnione są ich uzdolnienia specjalne czy braki, wyczytać można częstokroć uwagę: „upada doskonale" albo „stacza się wybornie po schodach nawet długich".

Dawniej, gdy jakieś piękne dziewczę umiało rzucać

sentymentalne spojrzenia

lub jakaś dystyngowana dama umiała wykonać kilka konwencjonalnych gestów, to mogła już aspirować o stanowisko „gwiazdy kinematograficznej". Dziś między innemi kwalifikacjami mieści się także umiejętność... upadania na ziemię i staczania się po schodach.

W starych filmach widziało się często scenę, która zamiast robić wrażenie tragiczne, co było ich celem, pobudzała widzów do śmiechu. Ofiara bowiem zraniona lub zabita czy omdlona, upadła w sposób, który zdradzał natychmiast troskę o uniknięcie potłuczenia. W Hollywood istnieje dziś specjalna szkoła, która między innemi uczy zręcznego upadania i staczania się po schodach.

Taśma filmowa jest, w przeciwieństwie do zwykłego teatru nieubłagana. Aktor czy aktorka ze sceny teatralnej, gdy dostrzega, że jakiś ich gest czy ruch był nieudany i nie wywołał należytego wrażenia u publiczności, w następnych występach mogą

zmienić i poprawić.

Na filmie coś podobnego nie da się pomyśleć. Niedawno temu jeden z wielkich aktorów kinematograficznych, znajdując się na sali projekcyjnej, gdy wyświetlano „jego" film, usłyszał następującą krytykę swej gry.

Obraz przedstawiał idylliczną scenę miłosną. W momencie kulminacyjnym, gdy aktor właśnie miał złożyć na ustach ukochanej pierwszy pocałunek, zawołał jeden z widzów:

— Ależ dlaczego

on teraz gwiżdże?

Wówczas dopiero ów znakomity zresztą artysta do ról Valentinowskich, dostrzegł, że gest jego naprawdę był nieudany, śmieszny. Stwierdziwszy raz jeszcze ów błąd, który tak fatalnie i bezlitośnie ujawnił się na ekranie, przedsięwziął on kroki, aby ocenę tę z taśmy usunąć, zastępując ją przez inną. Koszta sześciu metrów nowej taśmy na miejsce wyrzuconej, po opłaceniu wszystkich wydatków i honorarjum artystce współgrającej z nim ową rolę, wyniosły 20 tys. dolarów.

CZTERY WIEKI ŻYWOTA.

Krokodyle-pradziadki.

W Praterze wiedeńskim popisuje się obecnie niejaki Karol Wall

tresura 138 krokodyli.

Wychowankowie jego mieszczą się w czterech olbrzymich basenach i obejmują mnóstwo pokoleń od parumiesięcznych niemowląt przez 60-letnią i 70-letnią młodzież aż do dwóch pradziadków, liczących ni mniej ni więcej, tylko po cztery wiek. żywota.

„Krokodyle są najgłupszemi stworzeniami pod słońcem — oświadczył ich wychowawca

w rozmowie z dziennikarzem.

Do świadomości ich nie docierają żadne wrażenia głuche są i ślepe na wszystko. Karmienie ich musi być przeprowadzane niesłychanie ostrożnie, gdyby się bowiem rzuciło im poprostu kawałki mięsa do basenu, poodgryzałyby sobie nogi wzajemnie biorąc je za pokarm. Nawet własny ogon mógłby paść ofiarą pomyłki. Skoro zaś uchwycą swój ogon, wpiją w niego zęby coraz mocniej, gdyż myślą, że to jest jakieś obce zwierzę, które im

sprawia ból.

Dlatego też trzeba wkładać mięso każdemu z nich osobno do paszczy. Odbywa się to co trzeci dzień, gdyż krokodyle nie potrzebują codziennego pożywienia i pochłaniają 60 kilogramów mięsa końskiego.

Tresura ich też wygląda zupełnie inaczej, niż innych dzikich zwierząt. Z lwami lub tygrysami wystarczy, aby znały pogromcę i wiedziały, że ten nie chce im nic złego zrobić. Tutaj zaś pogromca musi znać dokładnie każdego krokodyla, orjentować się, czy jest należyty moment zbliżenia się do niego i włożenia głowy w jego paszczę. Naogół nie należą one do bezpiecznych pupilów świadczą o tem liczne blizny na rękach

moich dozorców.

Ciężki wypadek wydarzył mi się w r. 1910 podczas pobytu w Monachjum. Wówczas jednemu z dozorców odgryzł krokodyl rękę u ramienia. Dodać przytem trzeba, że krokodyle bardzo źle znoszą niewolę. Połowa ich zaledwie potrafi się przystosować do tych warunków, druga połowa ginie.

LUDZIE GENJALNI.

Powtórna młodość osób uzdolnionych.

Nadwrażliwość nerwów prowadzi do sławy?

Zdaniem jednego z najnowszych psychologów teorja dziedziczności wykazuje, że w wysoce uzdolnionych rodzinach pojawiają się genjusze w chwili,— gdy rodziny te

podlegają degeneracji

— upadkowi intelektualnemu lub zwyrodnieniu.

Nowoczesne badania ustroju ludzkiego dowiodły psychopatologicznych, tj. chorobliwych pierwiastków niemal u wszystkich genjalnych ludzi. „Piekielny"! — rzec można — niepokój i stałe podniecenie duchowe, zjawiska charakterystyczne przy genjalności, powstają

z pierwiastków chorobliwych,

odziedziczonych po przodkach i zostają wcielone w organizację duchową skądinąd zdrową, tak spoiście, jak ruch w zegarze.

Niema takiej pracy umysłowej, ani nawet genjalnej, której przebieg odznaczałby się ciągłością i jednolitością, a wprost przeciwnie w pracy bardzo uzdolnionych ludzi zauważyć można zawsze wahania, podobne do fal, które raz unoszą wzwyż, znajdując swój wyraz w dziełach doskonałych by następnie opaść stając się uzewnętrznieniem chwilowego lub okresowego znużenia. To też, gdy śledzimy życiorysy znakomitych ludzi, zaobserwować możemy podobne wzloty i upadki wynikające z wpływów organicznych i wywołujące bardzo różnorodne, niekiedy paradoksalne zjawiska.

Człowiek przeciętny w latach młodości odznacza się

największą świeżością umysłu.

Nawet natury zgoła tuzinkowe w młodszych latach wykazują pewne zdolności w kierunku samodzielnego myślenia, jakby zarodki talentu poetyckiego lub muzycznego, retorycznego lub wreszcie dowcipu; wszystkie jednak wyliczone zalety umysłowe zanikają stopniowo a niekiedy nawet nagle po dwudziestym piątym roku życia. Podobne jednostki, zaliczające się do kategorji ludzi, tak zw. średniouzdolnionych, załatwiają swoją pracę zawodową i inne mechaniczne czynności życiowe: spanie, jedzenie itd., lecz obcując z niemi, widzi się zupełny brak wszelkiej indywidualności.

Psychologja nowoczesna wyraża przypuszczenie, że hormony, tak ważne dla rozwoju ciała w okresie dojrzewania człowieka, wywierają swój podniecający wpływ także i na jego umysłowe zdolności.

Okazuje się, że natury wysoce uzdolnione lub genjalne przechodzą okresy powtórnego, a nawet powtarzającego się dojrzewania, gdy ludzie przeciętni

jedną tylko mają młodość.

Rozwój indywidualności, jej punkt kulminacyjny, występuje u ludzi genjalnych w okresie, gdy u ludzi przeciętnych już dawno minął.

Liczni uczeni w dziełach swych opartych na gruntownych studjach psychologicznych, starają się dowieść na licznych przykładach, jak rozwój taki następuje u jednostek genjalnych, niekiedy po wielu wahaniach i załamaniach, częstokroć nawet po ciężkich zaburzeniach i chorobach umysłowych.

Są jednostki genjalne, które przez całe życie swoje nic nie tracą z świeżości, etyki, odporności młodych lat, które nieprzerwanie pracować mogą produktywnie, wobec tego, że w starszym wieku indywidualność ich, jakby stężała, uzewnętrznia tem jaskrawiej swój całokształt. U innych znowu spotyka się okresy niesłychanej twórczości, talentu i polotu,

na zmianę z okresami zastoju.

Bywają indywidualności, których twórczość rozkłada się tylko na młodość i wiek starczy, gdy najlepsze lata upływają wśród zupełnego braku produktywności.

Są też ludzie, poeci lub muzycy, którzy w całem swem życiu jedno tylko wydają arcydzieło, by potem zamilknąć nazawsze. Nie znaczy to jeszcze, by byli przeciętnie uzdolnieni, lecz podobne objawy wchodzą już w zakres obszernej dziedziny zachorowań psychicznych.

Naogół rzec można, że ludzie genjalni w większości wypadków są psychopatami. Jak twierdzi jeden z nowoczesnych psychologów, Kretzschmer, „być psychopatą jest zawsze nieszczęściem, lecz niekiedy prowadzi

do wielkich zaszczytów.

Ludzie genjalni bardzo często z trudnością przechodzą przez życie, poróżnią się z najlepszymi przyjaciółmi, psują sobie sami szanse życiowe i nie dlatego, że są niezrozumiani lub otoczeni zawiścią innych, pospolitych ludzi, lecz dlatego, że ich nadwrażliwe nerwy przystosować się nie mogą do zdrowej normy życiowej.

Ta nadwrażliwość nerwów, niezdolność przystosowania się do życia, kaprysy, zmienność nastrojów, stałe podrażnienie, czułostkowość lub bezwzględność — są to organiczne prawa odwetu, pokuta za niepospolitość, danina, którą człowiek genjalny złożyć musi życiu i otoczeniu.

Wszystko zarazem wpływa na jego życie, wahania i załamania pracy, odbiegającej od zwykłej normy.

Eks-kronprinc starzeje się.



Były niemiecki następca tronu wyjechał wraz ze swą żoną do Doorn, gdzie u swego ojca, — eks-cesarza Wilhelma, — obchodzić będzie srebrne wesele. Dotychczas nadzieje powrotu na tron zawiodły. (ip)

Z pustym talerzem w ręku.

Obiady w jadłodajniach sowieckich.

Rosja sowiecka cierpi głód. Jest to fakt niezaprzeczony i wielokrotnie stwierdzony przez osoby, którym udało się ujść z raju bolszewickiego.

Potwierdzają to też wiadomości, otrzymywane różnemi drogami z za kordonu. Klęska głodu utworzyła w Rosji sowieckiej zupełnie specyficzne warunki, z tych zaś wypływają pewne

charakterystyczne obyczaje.

Oto np. z jakiem „ceremonjałem" połączone jest otrzymanie obiadów w t. zw. „Cerabkopie" (Centralna Robotnicza Kooperatywa). Obiad kosztuje tam 50 kopiejek, co w stosunku do dochodów obywateli sowieckich jest ceną dość wysoką. Niemniej jadłodajnie „Cerabkopu" cieszą się niezwykłą frekwencją ze strony tych nielicznych, którzy mają środki na kupno obiadu w jadłodajni. Instytucje te wprowadziły specjalny ceremonjał dla swych klientów.

Wchodząc, klient oddaje odźwiernemu czapkę i palto, na co

otrzymuje kwit,

który następnie wręcza bufetowej, a wzamian otrzymuje od niej nóż, widelec i łyżkę i numerek, odpowiadający numerowi kwitu.

Z tem idzie do kasy i płaci 50 kopiejek dostając wzamian czek, z którym staje w kolejce przed okienkiem, aby otrzymać kawałek chleba, poczem przechodzi do innego okienka (też w ogonku) otrzymuje talerz zupy, którą spożywa przy stole, o ile znajdzie wolne miejsce.

Z pustym talerzem podchodzi ponownie do okienka, by dostać drugie danie (najczęściej kasza na oleju).

Po zjedzeniu obiadu, który się na tem drugiem daniu kończy, można przejść do następnej sali,

gdzie są zakąski:

zwykle śledziki z cebulką, oczywiście za osobną opłatą. Wychodząc, zwraca bufetowej nóż, widelec i łyżkę oraz numerek, bufetowa zwraca klientowi kwit odźwiernego, który zkolei oddaje czapkę i palto.

Żona wielkiego Douga.



„Słodka Mary" Pickford – ulubienica dorosłych i młodzieży — nosi się z zamiarem produkowania filmów w Europie.

———xx———

Szpitalne restauracje.

Smaczne i zdrowe potrawy za niskie opłaty.

Pod tym tytułem ogłosił prof. dr. Marcin Fassbender z Berlina, przewodniczący Towarzystwa żywności narodowej, książkę, która znalazła w Niemczech

duże rozpowszechnienie.

Do wojny ogół ludności nie zajmował się wogóle zagadnieniami odżywiania. Przyszła wojna i wtedy zmuszeni byliśmy ograniczać nasze środki spożywcze, których częstokroć i za najdroższe pieniądze nie można było nabyć. Musieliśmy się ograniczać i ku zdziwieniu naszemu, a przyznać się trzeba i medycyny nie tylko nie chorowaliśmy ale przeciwnie czuliśmy się zdrowsi i wolni od tych schorzeń które były tylko wyrazem nadmiernego przyjmowania pokarmów. Fakt ten zachęcił rozmaitych badaczy do przeprowadzenia dokładnej kontroli

naszego pożywienia

i ustalenia pewnego maksimum i minimum pokarmu, który dla utrzymania i rozwoju naszego ustroju przyjąć musimy.

Nauczyliśmy się mniej spożywać mięsa i zup, a więcej jarzyn i surowizny. Nauka o odżywieniu zasadza się na nauce o kaloriach, zasadach i witaminach. Nauka o kalorjach, domaga się, ażeby wprowadzić do ustroju tylko tę ilość kalorji, która jest mu potrzebna ze względu na jego

pracę i wiek.

Nauka ustaliła pewne minimum białka, węglowodanów i tłuszczu, które musimy do ustroju wprowadzić.

Nieuwzględnienie tego minimum względnie maksimum prowadzi do schorzenia ustroju. Szczegółowe omawianie zagadnienia tego przekracza ramy zwyczajnej notatki. I dlatego zaznaczyć tylko należy, że ziemniaki, jarzyny, owoce, sałaty powinne w menu naszem przekraczać

pięciokrotnie

mięso, ryby, jaja, sery i chleb. Przyjmując pokarm uważać powinniśmy, by był odpowiednio rozdrobniony, bo tylko tą drogą może być odpowiednio i należycie strawione. Nauka o odżywianiu stała się na całym Zachodzie nauką bardzo modną, zarówno pod kątem widzenia człowieka zdrowego, jako też i chorego. Dawniej chory na cukrzycę, czy też na nerki przestrzegał tak długo djety, jak długo pozostawał w szpitalach. Opuszczając jednakowoż szpital, nie był częstokroć w stanie żyć wedle wymogów wiedzy lekarskiej. Obecnie szereg szpitali zorganizowało

jadłodajnie,

w których chorzy na cukrzycę, ciężkie zaburzenia jelitów, czy też nerki korzystać mogą za stosunkowo niską opłatą w dalszym ciągu z odpowiedniej djety, której oczywiście trudno w obecnych warunkach żądać od rodziny, czy nawet w publicznych restauracjach.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski: — Gniazdo szlacheckie.
Miejski Teatr Letni (Cegielniana 16) — Motke złodziej.
Teatr Kameralny: — Szopka łódzka.
Teatr Popularny: — Czerwony generał.
Letni Teatr Rewji: — Lato idzie.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: — Wieczór artystyczny.
Helenów: — Koncert popularny orkiestry symfonicznej.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Współcześni Judyta i Holofernes.
Bajka: — Rozkosz zemsty.
Casino: — Skrzydlata Flota.
Corso: — Marynarze i blondynki.
Czary: — Grzesznica z Montparnasse.
Capitol: — I. Truciciel, II. Człowiek bez nerwów.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Grand-Kino: — Broadway.
Luna: — Kochanka Jego Książęcej Mości.
Ludowy: — Brudne pieniądze.
Oświatowy: — Dla dorosłych: Dzikuska, dla młodzieży: Dolina trwogi.
Odeon: — Młoda generacja.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Dziewczę z U. S. A.
Przedwiośnie: — Władczyni miłości.
Przyszłość: — Czarny anioł.
Resursa: — Czerwona szabla.
Splendid: — Kobieta, która cię nigdy nie zapomni (film dźwiękowy).
Spółdzielnia: — Bunt kawalerów.
Słońce: — Romans uwodzicielki.
Wodewil: — Gra o kobietę. Hipek i Lopek się żeni.
Zachęta: — Dziewica z Kairu

WINSZUJEMY

Jutro: Robertowi.
Wschód słońca 3.19.
Zachód — 19.50.
Długość dnia 16.31.
Przybyło dnia 8.40.
Tydzień 23.

Nie wszystko było na świecie.

Ben-Akiba nie miał racji.

Dziwny wypadek, bodaj że pierwszy na świecie w tym rodzaju, zaszedł na linji kolejowej Madryt — Toledo. W czasie jazdy jakiś podróżny w zamiarach samobójczych wyskoczył z pociągu tak dziwnie, że całym ciężarem ciała zwalił się

na rękojeść zwrotnicy,

powodując przesunięcie się szyn i wykolejenie kilku wagonów. Kilka osób jest rannych, pozatem odbyło się bez poważniejszych szkód, gdyż maszynista opanował wkrótce sytuację. Stary Ben-Akiba jednak nie miał racji: nie wszystko jeszcze było na świecie.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 5
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański